Redakcja Tel. 188.28, Administracja Tel. 182.40, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane [illegible] honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 216 Łódź środa 5 sierpnia 1936 r.

Walki toczą się ze zmiennem szczęściem.

NOWE TRANSPORTY Z MAROKKA

ZAŁADOWANO NA OKRĘTY POWSTAŃCÓW.

TANGER, 5.8. W chwili gdy przybyły z Hamburga parowiec niemiecki „Sevilla" wyładowywał towary, na zajęty przez powstańców fort Larache padło wiele pocisków z kontrtorpedowca rządowego „Almirante Valdes". Kilka pocisków padło tuż koło parowca niemieckiego. Ogień baterji nadbrzeżnej i samolotów zmusił kontrtorpedowiec do wycofania się.

PRZYGOTOWANIA.

TANGER, 5.8. W porcie Ceuty panowało wczoraj wielkie ożywienie. Z Larache, Szeszuanu i Tetuanu nadeszły transporty ludzi i materjału wojennego. Trzy okręty, znajdujące się w porcie, naładowane są już różnym materjałem wojennym. Jest rzeczą niewątpliwą, iż szykują się one do przepłynięcia cieśniny. Na lotnisku w Tetuanie znajduje się 6 samolotów włoskich, 3 niemieckie i 6 innych, przygotowujących się do obrony transportów przed atakami floty rządowej.

Londyn 5. 8 (pat) Reuter donosi z Gibraltaru, że miasta La Linea i Algesiras zajete są obecnie przez oddziały ochotnicze organizacyj monarchistycznych, przybyłe z pomocą wojskom marokańskim, skoncentrowanym w San Roque. W Algesiras znajduje się 3000 ludzi, a w ciągu tygodnia oczekiwane jest przybycie z Maroka dalszych 2000 ochotników. Z Kadyksu nadeszły działa polowe i amunicja.

POWAŻNA SYTUACJA POWSTAŃCÓW?

MADRYT, 5.8. Według ostatnich wiadomości ze źródeł rządowych, sytuacja wojsk powstańczych na froncie północnym ma być bardzo poważna. Kolumna rządowa, operująca w rejonie Naval Paral odparła powstańców. Wspierana przez lotników kolumna ta zaatakowała na drodze do Avila 70 samochodów ciężarowych z ludźmi i amunicją. Na kilku samochodach nastąpił wybuch.



Pozycje powstańców hiszpańskich pod dowództwem gen. Molla w paśmie górskim Samo-Sierra.

POWSTAŃCY NIE MAJĄ SAMOLOTÓW WŁOSKICH.

GIBRALTAR, 5.8. Brytyjskie władze morskie oświadczyły przedstawicielowi Reutera, że dokładne obserwowanie samolotów powstańczych, przelatujących nad cieśniną, pozwoliło stwierdzić, że były to wyłącznie aparaty armji hiszpańskiej. Nie zauważono ani jednego samolotu włoskiego.

NIEMIECKI PANCERNIK OPUŚCIŁ CEUTĘ.

TANGER, 5.8. Przedstawiciel Havasa rozmawiał z majorem Armadą, prawą ręką gen. Franco. Mjr. Armada zaznaczył, że bombardowanie okrętu rządowego przed Gibraltarem miało istotnie miejsce, lecz nie przez samolot włoski, a hiszpański. Pozatem oświadczył, iż okręty „Deutschland" i „Luchs" przybyły nie w celu przeszkodzenia bombardowaniu Ceuty przez flotę rządową, lecz jedynie z przyjazną wizytą, czego najlepszym dowodem jest, że oba te okręty opuściły już Ceutę. Na temat wiadomości jakoby Rzesza Niemiecka domagała się od obu walczących stron uprzedzenia na 10 godzin przed bombardowaniem miast, w których znajdują się obywatele niemieccy, mjr. Armada oświadczył, iż nic mu o tem nie wiadomo, a wiadomość taką uważa za nieprawdziwą.

WALKI W PROWINCJI HUELVA.

MADRYT, 5.8. W prowincji Badajoz panuje zupełny spokój. W Santo Olalla w prowincji Huelva doszło do zaciętej walki z powstańcami, których zmuszono do odwrotu. 150 członków gwardji obywatelskiej przeszło na stronę wojsk rządowych.

BOMBARDOWANIE SARAGOSSY

Barcelona 5. 8. — Ppłk. Sandino podaje, że eskadry jego pomimo złej pogody bombardowały pozycje powstańców. Według Sandino wśród powstańców w Sarogossie szerzy się coraz bardziej demoralizacja.

ZBURZONE ZABYTKI

Barcelona 5. 8. — Komisja złożona z architektów i artystów zwiedziła gmachy i kościoły uszkodzone w czasie ostatnich wydarzeń, w celu ustalenia, czy można jeszcze gmachy i kościoły te odrestaurować. Odbudowana zostanie m. in. część gotycka katedry. Natomiast kościoły Notre Dame du Pin i betleemski będą musiały być zburzone.

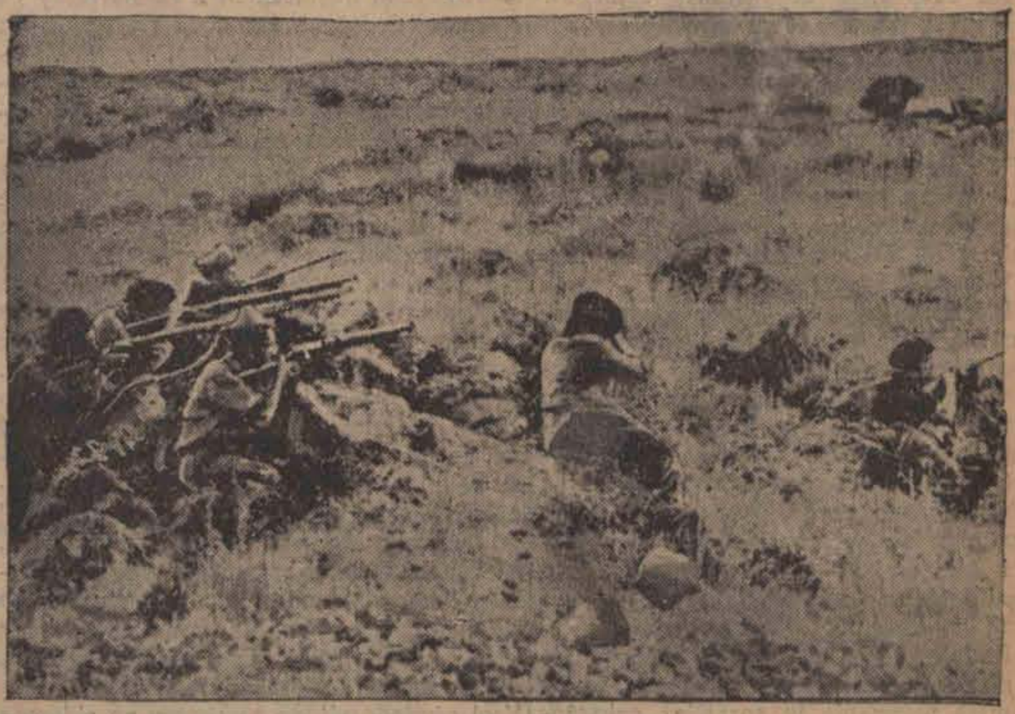
WALKI LOKALNE

Barcelona, 5. 8. — Według źródeł rządowych w rejonie południowym zadano ciężkie straty artylerji powstańczej w miejscowościach Azaila, przyczem zdobyto 4 baterje. W rejonie północnym artylerja rządowa rozpoczęła bombardowanie Huesca posuwając się równocześnie w stronę Monte Aragon. W rejonie środkowym wszelka akcja na razie ustała,a wojska rządowe szykują się do marszu na m. Caste.

POWSTAŃCY O SOBIE.

GIBRALTAR, 5.8. Źródła powstańcze donoszą, że powstańcy zajęli m. Ronda, w odległości 80 klm. na północ od Algesiras po bardzo zaciętej walce z milicją ludową. Straty mają być poważne.

Walka o górskie przełęcze koło Madrytu.



Oddział wojsk rządowych broni przełęczy koło Gudarrama przed atakiem powstańców.

Hiszpański dyplomata w Warszawie

zgłosił dymisję.

WARSZAWA, 5.8. W ciągu ostatnich dni wielu dyplomatów hiszpańskich zagranicą podało się do dymisji, gdyż sympatyzując z powstańcami, nie chcieli reprezentować nadal rządu madryckiego.

Poselstwo hiszpańskie w Warszawie dotąd pozostało całe wierne rządowi. Wczoraj jednak pierwszy sekretarz poselstwa Adolfo Pérez-Caballero zdecydował się podać do dymisji.

P. Pérez-Caballero wysłał telegram do Madrytu, w którym zgłasza swe ustąpienie, oraz drugi telegram do rządu powstańczego w Burgos, na czele którego stoi gen. Cabanellos, któremu stawia się do dyspozycji.

WŁOSI PRZYZNAJĄ SIĘ

DO WZNOWIENIA WALK W ABISYNJI.

RZYM, 5. 8. — Agencja Stefani podaje, że w okolicach Dessie trwają krwawe walki pomiędzy wojskami włoskiemi a wojownikami Rasa Sejuma. Agencja dodaje, że Ras Sejum przybędzie dziś do Addis Abeby na zaproszenie wicekróla i ponowi akt hołdu i wierności rządowi włoskiemu, złożony w maju r. b.

Dwa miljony chłopów

weźmie udział w obchodzie 15 sierpnia.

Warszawa 5. 8. — Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego otrzymuje codziennie wiadomości o przygotowaniach do obchodu w dniu 15 sierpnia urządzanych przez Stronictwo Ludowe. Jak wynika z wiadomości terenowych, przewiduje się udział przeszło 2 milj. chłopów w tych uroczystościach. Na terenie Małopolski Zachodniej poświęcono w ostatnich czasach i poświęcić się ma w najbliższą niedzielę razem przeszło 50 nowych sztandarów ludowych zakupionych przez pojedyńcze koła. — Uroczystości poświęcenia sztandarów zgromadzą wszędzie po kilka tysięcy uczestników. Zwraca ogólną uwagę, że w owe odezwie umieszczono również nazwisko St. Thugutta, jako tego który w roku 1920 poszedł na front jako ochotnik.

—:0:—

Aresztowanie 4 urzędników pocztowych

Nadużycia z wycofanemi drukami.

LWÓW, 5.8. Wielkie wrażenie w sferach pocztowych we Lwowie wywołał fakt aresztowania czterech urzędników pod zarzutem nadużyć. Wedle udzielonych nam informacyj urzędnicy Dyrekcji poczt i telegr. oraz jeden z urzędników Urzędu Pocztowego Nr. 2 (działając w porozumieniu) pewne druki przeznaczone do zniszczenia jako wycofane z obiegu, sprzedawali jako makulaturę, a uzyskane pieniądze sobie przywłaszczali. Sprawa ta wyszła najaw, a na podstawie wyników śledztwa przeprowadzonego przez Dyrekcję poczt oraz przez policję na polecenie władz prokuratorskich zostali aresztowani em. kontroler Jan Gawadzki, oraz urzędnicy N. Ponurski, Adam Olpiński i Adam Czajkowski. Aresztowani zostali odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego.

—:0:—

Pociąg wpadł do rzeki.

SOFJA, 5. 8 — Pod Dewunowo zawalił się most przez który przejeżdżał pociąg. Kilka wagonów spadło do rzeki. Około 20 osób odniosło rany, w tem 8 ciężkie.

Katastrofa motocyklowa na Pomorzu.

JEDNA OSOBA ZABITA — DRUGA RANNA

Bydgoszcz, 5. 8. — Na szosie Bydgoszcz — Świecie w pobliżu niedawno rozparcelowanego majątku Niewieścin w powiecie świeckim, wydarzył się straszny wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą śmierć mechanika Otto Ristau'a, liczącego lat 31, zamieszkały w Zbrachlinie powiat Świecie. Szczegóły tragicznego wypadku są następujące:

Otto Ristau wraz z niejaką Wandą Krajewską ze Zbrachlina wyjechał własnym motocyklem w kierunku Bydgoszczy. W pewnej chwili niedaleko Niewieścina Ristau wskutek rozmokłej jezdni stracił równowagę i wpadł najpierw na przydrożne drzewo, a następnie do rowu. Skutki okazały się groźne albowiem strzaskany motocykl przygniótł Ristau'a powodując ogólne silne potłuczenie oraz pęknięcie czaszki z zakrwawieniem mózgu. Mimo energicznych i natychmiastowych zabiegów lekarskich Ristau nazajutrz zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Siedząca na tylnem siedzeniu Wanda Krajewska została zaś na skutek silnego i gwałtownego wstrząsu wyrzucona z siodełka i doznała silnego okaleczenia głowy i twarzy koło prawego oka, tracąc w tej chwili przytomność. Życiu jej niebezpieczeństwo nie zagraża.

Strajki na prowincji

w Łodzi bez zmian.

ŁÓDŹ, 5. 8. — Fala strajków, przeniosła się obecnie na prowincję. Strajkują wszystkie fabryki przemysłu włókienniczego w Tomaszowie Mazowieckiem. Robotnicy w ten sposób demonstrują przeciwko długotrwałym obradom Komisji Fachowej dla ustalenia norm pracy i płacy. Zapowiadają strajk sezonowcy w Pabjanicach, domagając się analogicznego uregulowania warunków płacy i pracy jak to uczyniono w Łodzi. Jak wiadomo wybuchł strajk w cegielni Wolperna w Strykowie na tle zwolnienia delegata i czterech robotników. Strajkują też robotnicy pracujący przy budowie drogi Łódź — Brzeziny.

Jeśli chodzi o Łódź, to sytuacja w ciągu dnia wczorajszego nie uległa żadnym zmianom, poza zakończeniem strajku w hucie Ge—Ha, gdzie po uwzględnieniu części postulatów, robotnicy dziś rano przystąpili do pracy.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29½ funty angielskie po 26.57 dolar złoty zł. 8,91,4.

—:0:—

Likwidacja strajków

w cegielniach,

Łódź, dnia 5 sierpnia. — Strajk, który wybuchł w pięciu cegielniach w Koluszkach i Słotwinach został w ciągu dnia wczorajszego zlikwidowany.

Wspólna konferencja odbyta pod przewodnictwem inspektora pracy 16 obwodu doprowadziła do porozumienia i w dniu dzisiejszym robotnicy przystąpili do pracy.

Ś. p. gen. Orlicz-Dreszer

był chory na raka.

GDYNIA 5. 8. — W kołach lekarskich opowiadają, że sekcja zwłok ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wykazała u zmarłego raka na wątrobie.

Zdaniem lekarzy, którzy wzięli udział w sekcji gen. Orlicz-Dreszer gdyby nie zginął w katastrofie żyłby jeszcze co najwyżej jeden rok.

—0—

Miss Belgia.



P. Laura Torfs, która została wybraną w Brukseli królową piękności Belgji na rok 1936.

SENSACYJNY PROCES O SZPIEGOSTWO
W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

SIERADZ, 5. 8. — Wczoraj w Sądzie Grodzkim w Sieradzu odbyło się badanie świadków w sprawie szpiegów wojennych mieszkańców m. Sieradza, Jakuba Mehl, jego synowej Estery Mehl i Dawida Ickowicza, oskarżonych przez Kazimierza Skrzypińskiego o spowodowanie utraty zdrowia i mienia.

Na rozprawę ze strony szpiegów przybyło z Kalisza dwu adwokatów żydów, zaś trzeci, główny filar obrony, nie przybył. Ze strony poszkodowanego stanął adwokat Janowicz.

Wezwani świadkowie w osobach: Fiszel Feder (Zamkowa 16), Wacław Malisz, starszy przodownik policji śledczej, Golda Fejnsztajn (Piłsudskiego 17) i Chaim Krol (Warszawska 5) stawili się.

Wszystkich zaprzysiężono.

Pierwszy zeznawał Feder Fiszel, który oświadczył: W roku 1914 na początku września usłyszał jakoby dwaj sanitarjusze niemieccy wjechali na rowerach do miasta. Udał się w tym kierunku i po pewnej chwili zauważył, jak rosyjscy dragoni w liczbie 10 pod eskortą wieźli na dwóch wozach sanitarjuszy niemieckich, a na przodzie wozów siedzieli Skrzypiński i Bekkier i pojechali w stronę teatru. Przed teatrem zeszli wszyscy z wozu i weszli do teatru.

Dodaje, że w roku 1915 zgłosiła się do niego Estera Mehl i oznajmiła, że otrzymała wezwanie w sprawie oskarżonych i zaaresztowanych Skrzypińskiego, Bekkiera i Bobrowskiego i zapytała, co ma czynić. Świadek oświadczył jej, niech czyni co chce.

Na pytanie, czem świadek się trudni, oświadczył, że na początku roku 1914 był zecerem, a obecnie uprawia handel rożnemi towarami bez patentu.

Drugi świadek p. Wacław Malisz zeznał:

W roku 1914 byłem w Milicji. Gdy przyjechał do Sieradza oddział dragonów rosyjskich delegowano mnie jako tłumacza usłyszałem krzyki „Giermany u worot". Zauważyłem niemieckich 2 sanitarjuszy na rowerach jadących tuż obok stojących dragonów, których zatrzymano. Przyczem oświadczyli, że za nami jedzie większy oddział sanitarjuszy niemieckich. Natychmiast komendant oddziału dragonów wysłał oddział z 12 ludzi, który ich za stacją kolejową przytrzymał. Nadmieniam, że nie znałem wówczas Skrzypińskiego, Bekkiera owszem dobrze pamiętam. Żaden z nich nie jechał na wozie. Byłem z komendantem oddziału dragonów w teatrze. Wówczas żadnego z cywilów nie wpuszczano prócz mnie jako tłumacza, bo byłem w milicji. Rozmawiałem z jednym Niemcem. Był to Polak z Ostrowa, zegarmistrz. Oznajmił mi, że przyjechali w celu udzielenia pomocy rannym. Ustaliłem później jak się okazało jadącego na rowerze Niemca popchnął go niejaki Markow, przy przewróceniu, Niemcowi wypadł brauning, który to brauning komendant oddziału dragonów mu podarował. Natomiast Markow po pewnym czasie został rozstrzelany przez Niemców.

Śiadkowie Golda Fejsztajn i Chajm Krol oświadczyli, że są chorzy na sklerozę i wskutek upływu czasu nic nie pamiętają — wobec czego ich nie badano. Ze strony oskarżonych na rozprawie przysłuchiwała się Estera Mehl.

Pijacka uczta na szosie
przy rozbitem aucie z piwem.

Z Częstochowy donoszą:

W miejscowości Sabinów pod Częstochową wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległ samochód ciężarowy z piwem firmy browaru K. Szwede.

Wypadek miał miesjce w godzinach popołudniowych na zakręcie szosy.

Wskutek niewiadomej przyczyny auto nagle zarzuciło, przyczem rozkręceniu uległa kierownica.

Siłą przewrócenia się do rowu auta ciężarowego szofer został wyrzucony z siedzenia i padł na ziemię. Również dwaj robotnicy stojący na aucie przelecieli przez motor i wpadli do rowu.

W wypadku rozbita została karoserja auta oraz znaczna ilość butelek z piwem.

Na miejscu wypadku zjawili się bardzo szybko okoliczni mieszkańcy, którzy wzięli gremjalny udział w... wypijaniu butelek piwa.

Pijaństwo oczywiście bezpłatne odbywało się zupełnie jawnie. Poprostu taki przygodny piwosz brał butelkę i pił a dla wygody nie odchodził zbyt daleko, siadając na łące tuż obok miejsca wypadku.

Przy tej okazji jacyś złoczyńcy skradli przyrządy, służące do prowizorycznej naprawy auta.

Na szczęście w wypadku tym nie poniósł nikt poważniejszych uszkodzeń.

Zdarzenia i wypadki

(—) Rząd hiszpański ogłosił, że nie bierze odtąd na siebie żadnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo cudzoziemców w Madrycie.

(—) W Sowietach zarządzono przymusowe zbiórki pieniężne na rzecz rządu hiszpańskiego.

(—) Francja zabiega o neutralność wszystkich mocarstw europejskich w walkach hiszpańskich. Pozytywnej odpowiedzi udzielił Londyn. Włosi żądają zaproszenia na konferencję Niemiec, Polski, Belgji i Sowietów.

(—) Do Berlina przybyli synowie Mussoliniego.

(—) W całej Grecji wybuchł strajk powszechny.

(—) Ogłoszony został tekst not, wymienionych między Polską a Rzeszą spowodu incydentu krążownika Leipzig w Gdańsku. Rząd Rzeszy twierdzi, że Wysoki Komisarz Lester w ubiegłym roku zaprosił na przyjęcie ku czci oficerów niemieckich przedstawicieli opozycji gdańskiej, którzy lżyli Niemcy i kanclerza Hitlera. To było przyczyną wydania rozkazu aby Kom. Lestera zbojkotować.

(—) Wydział lasowy na politechnice lwowskiej zostanie utrzymany.

(—) Paderewski przybył do Londynu, gdzie weźmie udział w nakręcaniu filmu.

(—) Instytut Badania Cen i Konjunktur notuje dalszą poprawę sytuacji gospodarczej w Polsce. Ilość bezrobotnych wynosi 286.575 osób.

(—) W Kaliszu opieczętowano w żydowskiej gminie księgi kasowe i administracyjne spowodu wykrytych nadużyć pieniężnych.

(—) W Warszawie bawił fiński wiceminister komunikacji, tymczasowy kierownik tego ministerstwa, inż. Koskenmaa.

(—) Uruchomienie pełnego oddziału PKO w Łodzi w dawnym gmachu Banku Handlowego nastąpi 1 października br.

(—) „Zempoł" rozpoczyna prace przygotowawcze celem ostatecznego zelektryfikowania okręgu łódzkiego Pierwszy etap prac obejmuje 3 lata. W ciągu tego czasu zbuduje się około 250 klm. linij pomocniczych i 50 klm. linij głównych i przebuduje wszystkie istniejące zakłady mniejsze.

(—) Zarząd miejski w Łodzi pokryje straty KKO m. Łodzi w wysokości 165.000 złotych, które wynikły spowodu nadużyć w okresie dyrekcji Naruszkiewicza.

(—) Wczoraj zlikwidowany został w zarządzie miejskim zatarg z pracownikami warsztatów miejskich. Po uzgodnieniu wszystkich postulatów robotniczych ustalono, że nowa umowa zbiorowa podpisana zostanie przed 15 bm.

(—) W dniu dzisiejszym na bramach wszystkich domów wylepione zostaną wywieszki, informujące mieszkańców o adresach lokali okręgowych komisyj wyborczych, w których wyłożone będą do przeglądu spisy wyborców. Treść tych wywieszek jest następująca:

„Mieszkańcy tego domu sprawdzają listy wyborców w lokalu... w czasie od 9 do 18 sierpnia, w godzinach od 17 do 22".

(—) Na szosie pod Warszawą autobus „Arbon" chcąc wyminąć cyklistę, który nadjechał z nieprawidłowej strony przewrócił się do rowu. Cyklista zginął na miejscu, kilku pasażerów zostało ciężko rannych.

(—) W Aleksandrowie pod Łodzią spłonął dom mieszkalny Marji Jachowiczowej przy ulicy Łęczyckiej.

Okazało się, że ogień podłożył 7-letni chłopiec Ryszard Łuczak, syn lokatorki sąsiedniego domu, który przyznał się, że uczynił to aby zobaczyć jak pracuje straż pożarna.

(—) Zarząd miejski zażądał od rzeźni łódzkiej, wzamian za przedłużenie terminu koncesji wybudowania przedchłodni, chłodni oraz gmachu dla giełdy mięsnej.

(—) Na drodze Łódź — Brzeziny wybuchł strajk 270 robotników, którzy żądają podwyżki płac.

OCHŁODZENIE.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 5 sierpnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rana temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755.5 milimetrów. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem, lekkiem zachmurzeniu.

Wystawny tryb życia urzędnika
pomógł do wykrycia nadużyć.

Z MOGILNA DONOSZĄ:

Aresztowaniem znanego w Mogilnie urzędnika sądowego Szymczaka Stanisława, zelektryzowane zostało całe mogileńskie społeczeństwo.

Wystawny tryb życia Szymczaka i jego żony zwracał od dawna uwagę obywatelstwa i powszechnie mówiono, że Szymczak znajduje łatwowiernych, którzy udzielają mu kredytu. I tak było istotnie, gdyż długi jego w Mogilnie przekraczają kwotę 2.000 zł. W dniu aresztowania zdołał jeszcze podjąć przyznaną mu pożyczkę urzędniczą w kwocie 500 zł.

W sądzie zajmował on stanowisko urzędnika wydziału karnego i prowadził nadzór więzienia (inspektor) i w tym charakterze dopuścił się nadużyć,

umarzając niektórym więźniom kary,

za co otrzymywać miał wynagrodzenie. Udawało to się w ten sposób, że zmieniał daty w książce ewidencyjnej więźniów.

Szymczak przeczuwał, że sprawa nadużyć wyjdzie najaw, gdyż aresztowany został popołudniu, a rano zastali wierzyciele mieszkanie jego puste.

Meble i urządzenie domowe w ciągu nocy znikły.

W Sądzie Grodzkim w Mogilnie urzędował sędzia śledczy z Gniezna, który przesłuchał cały szereg osób z Mogilna i bliższej okolicy. Sprawa afery Szymczaka jest tematem dnia w Mogilnie.

—:0:—

Policja zmieniła dystynkcje.
OD DZISIAJ NOWE OZNAKI.

ŁÓDŹ 5 sierpnia. Z dniem dzisiejszym policja łódzka zmieniła dystynkcje. Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej P.P., posterunkowi policji mają naszyte na naramiennikach po dwie listewki srebrne, starsi posterunkowi — po trzy listewki, przodownicy — naramienniki po brzegach obszyte mają srebrną tasiemką, starsi przodownicy poza obszyciem wokół posiadają jeszcze tasiemkę wzdłuż naramienników.

Aspiranci policji posiadają na naramiennikach jedną gwiazdkę srebrną, podkomisarze — dwie, komisarze — trzy, nadkomisarze posiadają na naramiennikach po dwie srebrne tasiemki i jedną gwiazdkę, podinspektorzy — dwa naszycia i dwie gwiazdki itd.

Nadto oficerowie policji mają na czapkach srebrne naszycia i takież gwiazdki.

Przewidziane zniesienie numerów ewidencyjnych na czapkach niższych funkcjonarjuszów policji nastąpi w dniach najbliższych. Numery te zastąpione zostaną specjalną blaszką którą policjanci nosić będą w czasie pełnienia służby na piersiach.

KRADZIEŻ CZY ODBIÓR DŁUGU?
Skomplikowana sprawa.

ŁÓDŹ 5.8. Józefa Rosiak, lat 38, wdowa i matka 3-ga dzieci stanęła wczoraj przed sądem, oskarżona, iż wzięła na szkodę Antoniego Uznańskiego 130 zł.

Jak zeznaje Uznański, przychodziła ona sprzątać do niego i podczas gdy on spał (kładł się często rano, gdyż będąc kelnerem przez całą noc nieraz pracował) wyciągnęła mu te pieniądze spod poduszki

Jak się okazuje naprawdę — Rosiakowa była przyjaciółką Uznańskiego i pracując sama w fabryce (zarabia 36 zł. tygodniowo) pożyczała mu ciągle drobne sumy, gdy on był bez pracy.

Gdy dostał w maju posadę i domagała się, aby jej oddał należność, ale on nie chciał. Wiedząc więc, że ma pieniądze wyjęła mu z portfelu 108 zł. i zabrała.

Potrzebna jej akurat wtedy była ogromnie ta suma bo musiała posłać ją dzieciom na wieś, gdzie wychowują się u rodziny.

„Pieniądze musiałam mieć, ale w inny sposób nie oddałby mi ich, więc też wzięłam. Nie uważam, żeby to była kradzież, bo przecież to są moje pieniądze", kończy oskarżona i prosi o uniewinnienie.

Sąd zważywszy, że nie była ona dotąd jeszcze karaną, do prośby jej się przychylił.

Niefortunne badanie pieniędzy.
OGRABIONA NIEWIASTA.

Łódź, dnia 5. 8. — Fuks Dawid, kilkakrotnie już karany za kradzież młody żyd, wczoraj ponownie znalazł się przed sądem

Oskarżony jest o to, że w czerwcu b. r. o godzinie 11 w nocy zabrał Saly Aizner 50 zł.

Poszkodowana, otrzymawszy te pieniądze przystanęła przed jakimś domem, na Rzgowskiej i badała czy nie są fałszywe, wtedy zbliżył się do niej Fuks, wyrwał jej z rąk pieniądze i szybko oddalił się. Zaczęła krzyczeć, zbiegł się tłum ludzi i złapano złodzieja.

Jak się okazało, Fuks nie miał już całej sumy pieniędzy, zdążył bowiem już je zmienić i oddać 20 zł. wspólnikowi, który mu towarzyszył.

Pozostałe 30 zł. odebrano mu i w dniu wczorajszym sąd postanowił oddać poszkodowanej.

Fuksa zaś skazano na 6 miesięcy więzienia.

—:0:—

Krwawa przygoda w polu.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 5. 8. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudnioych w Rudzie-Pabjanickiej, w polu została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 31-letnia Anastazja Dygasowa, zamieszkała w Rudzie-Pabjanickiej przy ul. Hofmana 3. Poszkodowanej, która odniosła okaleczenia głowy i pleców udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— W bramie domu przy Alejach Kościuszki 30, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy sublimatu Kazimiera Szyjecka, służąca, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 30. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Stan desperatki jest groźny. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

— Na szosie brzezińskiej w czasie zderzenia samochodu ciężarowego z wozem wyrzucony siłą zderzenia na szosę odniósł ogólne ciężkiee obrażenia ciała Antoni Kuna, woźnica, mieszkaniec wsi Dobra, powiatu brzezińskiego. Poszkodowanego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do szpitala.

— Na Bałuckim Rynku w celach samobójczych napił się jakiejś nieznanej trucizny 24-letni Jan Bilicki, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Sikawskiej 7. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— Na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 34-letni Michał Krawczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

— Na Zielonym Rynku najechany wozem odniósł lekkie obrażenia ciała 54-letni Stanisław Kowalski, zamieszkały we wsi Ludwików, pod Łodzią. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Starzec na sznurze.

ŁÓDŹ, 5. 8. — W dniu dzisiejszym, około godz. 6 rano Stefan Kujawski, mieszkaniec wsi Retkinia — Zagrotniki, pod Łodzią, wchodząc do swej stodoły, ujrzał zwisające ze sznura zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przerażony dokonanym odkryciem wieśniak zaalarmował sąsiadów, którzy w wisielcu rozpoznali ojca najbliższego sąsiada Kujawskiego — 90-letniego Walentego Dąbka.

Starzec już nie żył. Zwłoki jego zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Zniedołężniały starzec zdradzał od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej i pod jej wpływem najprawdopodobniej targnął się na życie. Wczoraj wieczorem staruszek oświadczył rodzinie, że będzie spał w stodole. Tymczasem udał się on do stodoły sąsiada i tam powiesił się na kawałku lejcy zabranej ze stajni syna

—:0:—

OD CZASÓW WIELKIEJ REWOLUCJI 200 RODZIN RZĄDZI FRANCJĄ.

RZĄD SOCJALISTYCZNY NIE RUSZYŁ BANKIERÓW.

Paryż, w sierpniu.

Okazuje się już najwyraźniej, że hasło wojny z wszechmocną potęgą 200 rodzin we Francji było dla Frontu Ludowego zwyczajnym hasłem wyborczym, dzięki któremu Front Ludowy wybory wygrał. Jego przywódcy mianowicie obiecywali, że uwolnią Francję od panowania kilku potężnych finansistów, którzy sprawując

od blisko 150 lat

absolutną władzę nad Bankiem Francji i przekazując ją sobie z ojca na syna, trzymali tem samem w swych rękach losy gospodarczego i finansowego bytu Francji. Ta uprzywilejowana pozycja 200 rodzin dawała im możność rządzenia z za warowni miljardów, jaką jest Bank Francji, także politycznemi sprawami Francji, wpływania na kurs jej stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, podtrzymywania lub obalania jej rządów.

To też taki apel wyborczy, jak „Francjo, uwolnij się od tyranji pieniądza i twoich 200 władców życia i śmierci" okazał się istotnie potężnym czynnikiem propagandowym w kraju, trawionym bezrobociem, w którym ówczesny rząd usiłował nierozsądnie pogłębić kryzys zapędami deflacyjnemi. Francuzi w swej większości dali się przekonać, że źródłem ich nieszczęść są finansiści, ci największego kalibru.

Gdy Front Ludowy opanował władzę, zapowiedział, zgodnie ze swemi obietnicami, decydujące pociągnięcie, mające „uwolnić Francję od tyranji pieniądza". — Tem pociągnięciem miało być wytrącenie z rąk 200 największych akcjonarjuszów Banku Francji władzy nad tą instytucją w drodze reformy jej statutów. Na ten akt rządu Frontu Ludowego czekano z wielkim napięciem nietylko we Francji, ale wszędzie tam, gdzie losy najstarszej i najpotężniejszej ostoji kapitalizmu nie mogły być dla nikogo obojętne.

Zwolennicy reformy Banku wskazywali, że francuski kryzys gospodarczy jest zjawiskiem zupełnie nowem, wobec którego Bank przybiera stanowisko obojętne i trzyma w kasach unieruchomione swe olbrzymie rezerwy, zamiast interwenjować niemi w trudnościach handlu i przemysłu. Oczywiście, że ci wyobrażali sobie tę interwencję w formie ułatwień kredytowych, domagając się również, by dobrodziejstwa dyskonta weksli uprzystępniono — dla jak najszerszych warstw, a nie, jak dotychczas, wyłącznie dla wielkich przedsiębiorstw, — które w swych radach nadzorczych miały przedstawicieli 200 rodzin.

Jaką w tych warunkach taktykę obrał rząd Frontu Ludowego, by z jednej strony wywiązać się z obietnicy, danej wyborcom z drugiej zaś nie zrażać sobie tego

anonimowego mocarstwa,

jakie 200 rodzin reprezentuje we Francji.

Izba Deputowanych olbrzymią większością głosów uchwaliła rządowy projekt reformy statutu Banku Francji. By nie wchodzić w zbyt zawiłe szczegóły techniczne tej reformy, wystarczy podkreślić, że w całości nie narusza ona w niczem potęgi i hegemonji gospodarczo-finansowej 200 rodzin, a czyni tylko bardzo małe ustępstwa na korzyść obietnic wyborczych. — Rząd Bluma stwierdził ponownie, że w polityce słowa i czyny nie mają z sobą nic wspólnego.

Przy sposobności debaty parlamentarnej publiczność dowiedziała się jedynie wiele ciekawych szczegółów, mianowicie, że gubernator Banku Francji pobiera 500 tysięcy franków pensji rocznie.

Pobory te mu pozostawiono, a zmieniono między innemi rozporządzenie statutu, na mocy którego gubernator musiał mieć najmniej 100 akcyj Banku Francji. W obecnych warunkach 100 akcyj przedstawia kapitał zwyż 600.000 fr., podczas gdy temu kilka miesięcy wartość ich przekraczała miljon. Ponieważ gubernator, obejmując swoją funkcję, nie zawsze dysponował takim kapitałem, przeto udzielał mu zazwyczaj pożyczki bezprocentowej jakiś większy bank, należący do jednego z przedstawicieli 200 rodzin, w których moc dostawał się tym sposobem gubernator całkowicie. Rząd Bluma, znosząc ten przymus, uniezależnił w pewnym stopniu przynajmniej „dla oka" władze Banku Francji od wielkich finansistów.

Niemniej jednak największa instytucja finansowa Francji jest nadal bankiem banków, bastjonem oligarchji kapitalistów i tej tyranji pieniądza, dzięki której Francja jest dzisiaj jedną z największych potęg finansowych. W łonie Frontu Ludowego zrozumiano doskonale, iż zniszczyć ten system znaczyłoby tyle co zniszczyć Francję. A zresztą nawet najpotężniejszy rząd we Francji okazałby się za słaby do takiego zadania, bo los Francji jest ściśle zespolony z losem 200 rodzin.

Jak ogromną potęgę finansową one reprezentują, najlepiej świadczy o tem fakt że Rotszyld zajmuje wśród nich

dopiero czwarte miejsce.

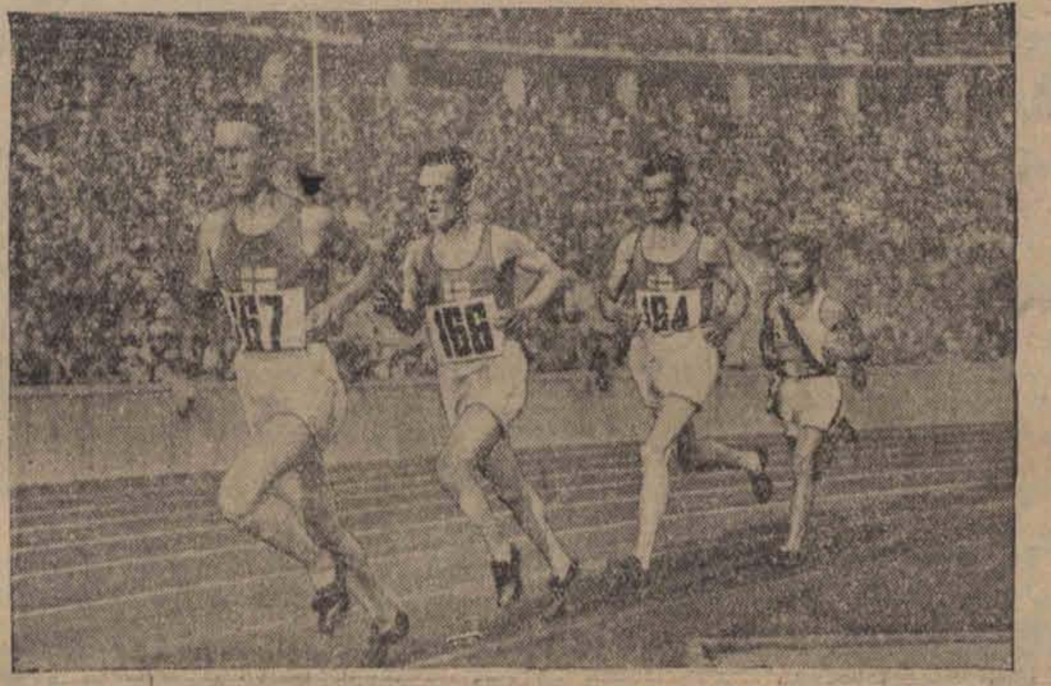
Na pierwszem miejscu znajduje się Ernest Mallet, który jest regentem Banku Francji.

Ernest Mallet reprezentuje kapitał 5 miljardów, podczas gdy regent Banku Francji Edward de Rothschild, tylko 2 miljardy 200 miljonów. Takich rodzin jest we Francji 200. Zasięg ich interesów obejmuje nie tylko Francję, ale wszystkie kraje świata, nie wyłączając Polski. Wojna Frontu Ludowego z nimi zakończyła się fiaskiem.

Haes.



TRÓJKA FENOMENALNYCH FINNÓW.



Wspaniały triumf trzech Finnów w biegu na 10.000 metrów. Na zdjęciu: Salminen, Askola i Isohollo, za nim tuż Japończyk Murakosa.

Adam i Ewa na ulicy

Energiczny portjer zaprowadził porządek.

Na wokandzie sądu apelacyjnego w Donai znalazła się zabawna sprawa kelnera lilskiego, Ludwika Hernaulta i kobiety lekkich obyczajów, Agnieszki Mole. Ludwik Hernault porzucił zajęcie i zaczął wałęsać się po mieście w poszukiwaniu szczęścia. Po pewnym czasie znalazł szczęście (przynajmniej tak mu się zdawało) w osobie Agnieszki Mole, z którą udał się do pewnego hotelu. Wkrótce w pokoju wynajętym przez romantyczną parę powstała wrzawa nie do opisania. Najgorsze wymysły łączyły się wraz z hukiem przewracanych mebli w piekielny hałas. Portjer hotelu, obawiając się, że tacy lokatorzy wypłoszą mu innych klientów, wkroczył do numeru i hałasującą parę wyrzucił za drzwi, nie bacząc na jej strój, jeśli tak można wyrazić gdyż Hernault i Agnieszka byli na kształt naszych pierwszych rodziców zupełnie goli. Oczywiście pojawienie się na ulicy niezwykłej pary w adamowym stroju, nie mogło ujść płazem. Policja spisała protokół. Sprawa oparła się o sąd. W czasie rozprawy okazało się, że Hernault ukradł swej przygodnej kochance 150 fr. i oto poszła cała awantura. Sąd skazał go za to na trzy miesiące więzienia. Wyrok ten sąd apelacyjny zatwierdził.

—oOo—

Senority w pyjamach.

KRWAWY TEMPERAMENT HISZPANEK.

Korespondenci pism paryskich donoszą że rządowe wojska wspomagane są przez pełne temperamentu senority (panienki) które w razie potrzeby przedzierzgają się w istne furje, albo też w ofiarne markietanki. Spotkać je można na barykadach i najdalej wysuniętej linji frontu w szeregach milicji rządowej. Jest nawet cały bataljon takich krwiożerczych amazonek, które z rekordową szybkością nauczyły się sztuki strzelania.

Ponieważ w Hiszpanji panują szalone upały, więc „panienki" z karabinami paradują w pyjamach i plażowych kostjumach. Dziwne wrażenie sprawiają takie ślicznotki, gdy skrwawionemi rękami krają chleb i przygotowują chłodzące napoje, dla znużonych bratobójczą walką towarzyszów.

Ze szczególną nienawiścią odnoszą się one do rojalistów w czerwonych beretach i ilekroć który z nich wpadnie w ręce rządowej milicji, może być pewien, że piękne senority wywrą na nim zemstę „po swojemu". I tak, widziano, jak kilka dziewczyn z których każda mogłaby być prototypem legendarnej Carmeny, obrzucało kamieniami więźniów, prowadzonych na egzekucję.

Są i takie, które nie zaciągnęły się do żadnego oddziału, ale poprostu dla sportu (tak oświadczyła jedna z nich korespondentowi madryckiego „Heralda") polują na powstańców. W San Sebastian strzelały do nich z okien. 18-letnia donna Manuela Nervi dostała ataku histerji, gdy pokazano jej dwóch zastrzelonych żołnierzy. Gdy atak przeszedł, senorita uspokojona walerjanowemi kroplami poprosiła o nowy zapas naboi, gdyż krew „bardziej upaja niż szampan".

Co na to powiedzą feministki hiszpańskie, — niewiadomo.

8

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Piękny start! — mruknął Mirek. — Zadurzyła się dziewczyna na amen, jeszcze przedwczoraj to zauważyłem... Zupełnie zwarjowała...

Jino oprzytomniał powoli:

— Kompletne dziecko jeszcze!

Tylko tyle powiedział. Odwrócił głowę i spoglądał w zamyśleniu na dziewczynę, która po schodach biegła na most z takim pośpiechem, jakgdyby ją kto gonił.

Włączył następnie motor, odbił ostrożnie od przystani. Łódź zatoczyła szeroki łuk, omijając wielką łachę i pomknęła wdół Wisły.

VI.

Tegoż samego dnia około godziny dziewiątej wieczorem potężny samochód Nalanda stał przed hotelem „Polonia". Sam Naland siedział za sterem i paląc papierosa, czytał gazetę. Po półgodzinie z hotelu wyszła pani Karlińska w towarzystwie starszego jegomościa, prawdopodobnie swego impresarja, pożegnała się i zbliżyła szybkim krokiem do wozu.

Naland odłożył gazetę i otworzył drzwiczki. Usiadła obok niego.

— Już wszystko załatwione — powiedziała. — Jutro rano możemy jechać.

Jej oczy błyszczały gorączkowo. Gdy samochód ruszył, zaczęła opowiadać wyraźnie podnieconym głosem:

— Mam urlop do października. Impresarjo mówi, że jestem trochę przepracowana... Ci ludzie wszystko widzą. Na początku października mam występy w Wiedniu, w Budapeszcie. Potem tournée po Niemczech i po Włoszech... Cieszę się ogromnie z wyjazdu do Górnego, już dawno nie widziałam ojca... Ale dokąd pan jedzie? Chciałabym jaknajprędzej do domu, jestem taka zmęczona...

— Pani musi coś zjeść, pani Zosiu.

— Ach, nic mi się nie chce!

Skręcił w Świętojańską. Po paru minutach weszli do przytulnej restauracji Fukiera i zajęli stolik w małej sali bocznej. Pani Karlińska zamówiła jakąś potrawę, a gdy ją podano ledwie jej dotknęła.

— Pani Zosiu, pani musi koniecznie zjeść.

— Nie mogę, mam zupełnie roztrzęsione nerwy — odpowiedziała cicho. — Odpoczynek jest mi bardzo potrzebny... Chcę się z ojcem zobaczyć... Wiem, że w Górnem prędko wyzdrowieję...

Wypiła pół kieliszka białego wina i zaczęła opowiadać o swoim ojcu: były to krótkie, drobne wydarzenia z jego życia. Jej humor poprawił się stopniowo. Roześmiała się parę razy, zaczęła nucić romans Tostiego, gdy w sąsiedniej sali zagrała niewielka, lecz doskonała orkiestra salonowa. Rozruszała się, myśląc o ojcu, ponieważ była pewna, że pomoże jej wybrnąć ze wszystkich trudności.

Po jedenastej wstali od stołu i Naland dość łatwo namówił panią Karlińską na dancing. Chciał jej pokazać wspaniały lokal, największy w Warszawie, mający zawsze bardzo ciekawy i urozmaicony program, ręczył, że z przyjemnością spędzi tam godzinę czasu.

Ledwo przekroczyli próg olbrzymiej sali, wypełnionej po brzegi rozbawionym tłumem, pani Karlińska stanęła nagle i chwyciła mocno za rękę Nalanda, zbladła bardzo, drżała jak w febrze, zdawało się, lada chwila osunie się nieprzytomna na posadzkę.

Sprawił to przypuszczalnie widok pobliskiej loży, zajętej przez spore grono Chińczyków w europejskich ubraniach. Byli to członkowie misji handlowej, która zjechała niedawno do stolicy: — wszyscy w nieokreślonym wieku, uśmiechnięci uprzejmie wschodnioazjatyckim zwyczajem, większość w dużych okularach amerykańskich.

— Chodźmy stąd... — wykrztusiła pani Karlińska.

Poruszała się niepewnie. Naland pomógł jej wejść po schodach na górę. W samochodzie otuliła się szczelnie w okrycie, odchyliła na poduszki oparcia i przymknęła oczy.

— Pani Zosiu! — zawołał Naland. — Pani jest naprawdę chora!

— Jedziemy...

Była widocznie czemś przerażona. — Gdy samochód stanął wreszcie przed hotelem, Naland spostrzegł, że już oprzytomniała trochę.

— Czy to Chińczycy panią tak przestraszyli? — zapytał cicho.

Nawet nie podniosła oczu i tylko skinęła głową.

— Dlaczego? Może mi pani powiedzieć?

— Tak.

Weszli do prawie pustego hallu. Z restauracji dolatywały stłumione dźwięki orkiestry. Wskazała dalszy kąt, w którym stał stolik i dwa fotele. Siedziała jakiś czas milcząco i zaczęła opowiadać, gdy odszedł kelner, który przyniósł na jej zamówienie butelkę wody sodowej i szklankę.

— Czy pan wie, że w zimie ukradli mi sznur pereł? Czytał pan o tem?

— Nie, proszę pani.

— To była głośna historja. Pisało o niej wiele dzienników.

— Bardzo kosztowna rzecz?

— Tak... Zresztą pan zna te perły... Dostałam je od Justyna, jako prezent ślubny...

— Co? Przecież...

Z bladym, wymęczonym uśmiechem spojrzała gdzieś w przestrzeń:

— Strata dotknęła mnie boleśnie, bo z tym sznurem były związane wspomnienia... dużo wspomnień... Wkładałam perły tylko wtedy, gdy miałam śpiewać w koncercie.

— Gdzie to się stało?

— W Londynie. W tym roku w lutym... O szóstej wieczorem, w pokoju hotelowym. Perły były na przechowaniu w skarbcu hotelowym, kazałam je przynieść, bo tego dnia miałam śpiewać. Włożyłam sznur do małej kasetki, która stała na toaletce, a sama poszłam do łazienki. Gdy po półgodzinie wróciłam, kasetki z perłami już nie było.

— O!... Nie zamknęła pani okna?

— Ach, nie! Przecież to była zima!... Pozatem okna wychodziły na jedną z najruchliwszych ulic, na Piccadilly. Z tej strony złodziej nie mógł wejść.

— Więc przez drzwi?

— Nie. Wychodząc, zamknęłam na klucz. Ale były drugie, łączące mój pokój z sąsiednim. Złodziej mógł stamtąd się zakraść. Miał dość czasu, by zabrać perły i zniknąć bez śladu, bo w łazience byłam przynajmniej pół godziny.

— Kto tam mieszkał?

— Jakiś Chińczyk.

— Aha!... I dlatego pani się boi teraz Chińczyków?

— Tak.

— A policja go znalazła?

— Nie, zdążył uciec. Aresztowali natomiast jedną kobietę.

— Jego przyjaciółkę?

— Nie wiem. Podobno widywali ich często razem. Mieszkała w tym samym hotelu.

— Angielka?

— Nie.

— Pani Zosiu, dlaczego pani tak dziwnie na mnie patrzy?

— Dlatego, że pan... ale zostawmy to, dajmy spokój tej głupiej historji!... Nie chcę nawet o niej wspominać. Nie chcę.

Dotąd odpowiadała spokojnie na jego pytania, teraz jej głos zaczął zdradzać zdenerwowanie.

— Pani Zosiu, na miłość Boską! Może ja znam tę kobietę?

— Tak, to była Grahl.

Naland zacisnął pięści. Jego ożywiona do tej pory twarz zamieniła się nagle w nieruchomą maskę i tylko oczy wpatrywały się badawczo i ponuro w panią Karlińską.

— Tak — podjęła po chwili — to była Grahl. Policja aresztowała ją wprawdzie, lecz po dwudziestu czterech godzinach musiała zwolnić. Nie można jej było nic udowodnić, miała niezaprzeczone alibi. Pozatem nie udało się ustalić, jakiego rodzaju stosunki łączyły ją z Chińczykiem.

Naland pochylił się i zaczął mówić w silnem podnieceniu:

— Pani Zosiu! Po raz ostatni widziałem panią Grahl przed rokiem. Było to w Kopenhadze. Wtedy zerwaliśmy ze sobą, na zawsze... Kochałem ją, była bardzo wartościową kobietą, prawdziwą artystką ale zupełnie nie znała życia i traktowała je bardzo lekko, póki nie straciła głosu. To ją dobiło ostatecznie. Przytem po rozstaniu się ze mną straciła ostatni punkt oporu w życiu... Później słyszałem o niej dużo różnych rzeczy: przebywała w towarzystwie podejrzanych osobników, zaczęła grać w hazard, i ostatecznie stała się morfinistką. Skończyła tragicznie... Pani Zosiu, niech pani mi wierzy, że wszystko com usłyszał przed chwilą, dotknęło mnie bardzo boleśnie. Pani jest głęboko przekonana, zdaje się, że ona i ten Chińczyk...

— Tak, nawet jestem pewna. Znała mnie dobrze, wiedziała o moich przyzwyczajeniach. Rozmawiałam z nią w hotelu, ucieszyłam się bardzo ze spotkania.

— Hm... było to w lutym, powiada pani?

— Dziesiątego lutego. W marcu się zastrzeliła. Przyjechała do Nowego Jorku, wyszła na ląd i tego samego dnia zastrzeliła się w hotelu...

Spojrzał jej przenikliwie w oczy:

— Pani wie, jakim okrętem odbyła swoją ostatnią podróż?

— Nie.

— M/S „Piłsudski".

Drgnęła.

— Nie, nie! — zawołała porywczo. — To niemożliwe!

— Tak jest, pani Zosiu. Przypadek — trzeba przyznać bardzo osobliwy przypadek — chciał, abyśmy tym samym okrętem przyjechali do Polski...

VII.

Około godziny czwartej popołudniu motorówka sunęła chyżo na pełnym gazie po spokojnej wodzie.

Na niebie nie było jednej chmurki; na gładkiej powierzchni Wisły widziało się trochę czółen rybackich i parę łodzi, które z ledwo wydętemi żaglami, zdawało się, stały w miejscu; lewy brzeg, porośnięty przy wodzie szerokim pasem gęstej łoziny, przechodził dalej w jednostajną równinę łąk i pól uprawnych; prawy brzeg, wysoki i urwisty, ożywiały miejscami stare lasy.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

—:0:—

Wydział Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego, opierając się na danych, zebranych ze szpitali, opracował specjalne regulaminy dla odwiedzających i zamierza je w najbliższym czasie wprowadzić w życie. Celem tych przepisów będzie przedewszystkiem niedopuszczenie do zakłócenia spokoju chorych przez zbyt dużą liczbę odwiedzających w jednej i tej samej porze oraz stworzenie jaknajlepszych warunków higjenicznych dla chorych i odwiedzających. Według nowych przepisów dokumentem uprawniającym do odwiedzania chorego jest karta wstępu, którą otrzymuje rodzina chorego przy umieszczaniu go w szpitalu. Wejście na teren szpitala bez karty wstępu jest niedozwolone. Karta wstępu jest w zasadzie ważna na okres jednego tygodnia. Termin ważności może być przedłużony przez pielęgniarke oddziałową na nastepny tydzień, o ile chory zmuszony jest dłuższy okres czasu leczyć się w szpitalu. Formalność związaną z przedłużeniem załatwia się przy wyjściu odwiedzających z oddziału. U chorego mogą jednocześnie przebywać tylko dwie osoby. Przed wejściem na salę chorych należy zostawić w szatni zwierzchnie okrycia, laski, parasole i kalosze. Czas przebywania u chorego może wynosić nie więcej, niż pół godziny. Artykuły spożywcze można przynosić tylko za zezwoleniem ordynatora, o czem należy zasięgać informacyj u pielęgniarki oddziałowej. Nie wolno przynosić chorym napojów alkoholowych. Odwiedzający są obowiązani zachowywać spokój, nie zaśmiecać ubikacyj szpitalnych, nie pluć na podłogę, nie palić oraz nie siadać na łóżkach chorych. Informacje o stanie zdrowia chorych można będzie otrzymywać w czasie odwiedzin u pielęgniarki oddziałowej lub lekarza oddziałowego.

* * *

Walne zebranie członków towarzystwa przyjaciół Belwederu, Sielc, Siekierek i Czerniakowa uchwaliło wyasygnować poważniejszą kwotę na wydawanie bezprocentowych pożyczek rzemieślnikom i drobnym handlującym zamieszkałym w tych dzielnicach. Pożyczki będą przyznawane przez specjalną komisję.

KRATECZKI.

Komorne sublokatorki.

Lakierki Adelci

Trudno, urodziłem się w mieście ! żaden normalny człowiek nie może mieć do mnie pretensji z tego powodu, że nie bardzo orjentuję się w dziedzinie produktów rojnych. Ostatecznie kmiotek nie wyznaje się w miejskich urządzeniach, nieorjentuje się z pewnością, że pod kawior najlepszy jest konjak że „Bef Strogonoff" tylko w naszych podłych restauracjach podają w sosie pomidorowym, to dlaczego dziwiono się tak ostentacyjnie, że do niedawna jeszcze nie wiedziałem, czy pomidory rosną na drzewach czy na krzaczkach, czy też może poprostu w ziemi jak kartofle.

Ale to moje spokojne, beztroskie odosobnienie od spraw agrarnych ten mój całkiem obojętny stosunek wobec rządowego hasła „frontem do wsi" jest poważnie zagrożony. Sytuacja zaczyna ulegać zmianie. Gruntownej zmianie od chwili, gdy moja luba żona, ten kochany aniołeczek, na którego bezskutecznie jeszcze czekają towarzyszki-aniołki w niebie, wygłosiła pod moim adresem wielkie expose gospodarcze.

— Mój drogi — zaczęła, a taki początek zawsze poprzedza coś złego. — Jesteśmy już ładnych kilka lat po ślubie, a tyś dotychczas nigdy jeszcze nie zatroszczył się o żadne gospodarskie sprawy. Ja muszę zajmować się przeprowadzkami...

— Tak być powinno...

— Nie powinno. To twój święty obowiązek. Ale do rzeczy: ja muszę myśleć o węglu na zimę....

— A niby co innego masz...

— Nie przerywaj,.. ja muszę myśleć o komornem, o świetle, o stolarzu, o malarzu i tak dalej. Od tej chwili skończyło się — dość tego... Musimy niedługo pomyśleć o sprowadzeniu na jesień i zimę kartofli, kapusty, ogórków, marchwi, jabłek i pomidorów, Idź i kup to wszystko.

— Dobrze — odparłem pokornie. Zgodny bowiem jestem, łagodny i pokorny. Zresztą, wszystko to działo się na jesieni roku ubiegłego, i wówczas miałem dziwny okres zgodności małżeńskiej.

Udałem się więc na zakupy.

— Proszę o dwie kopy pomidorów.

— Kopy? Pomidory sprzedaje się na kilogramy..

— Trudno. Dobrze. Daj pan wobec tego 20 kilogramów pomidorów. Proszę również o 30 kilo ogórków. Tylko ładnych.

— Kilo? Ogórki sprzedaje się na kopy

— Hm.. daj pan dwie kopy. Poproszę również o cztery kopy kartofli.

— Kopy? Kartofle sprzedaje się na korce.

Zgrzytnąłem cicho zębami, ale starałem się opanować i zachować spokój. Nie lubię awantur.

— Dobrze. Proszę więc o dwa korce kartofli, dalej pół korca marchewki i korzec jabłek.

— Korce? Marchew i jabłka sprzedaje się na kilogramy...

Tutaj już nie wytrzymałem i zacząłem krzyczeć:

— Pan sobie kpi ze mnie? Jak ja mówię kilo, to pan kopy, jak ja kopy, to pan korce, jak ja korce to pan kilo, ja kilo — pan kopy, jak kopy — pan kilo! Co to jest u licha ciężkiego, idjotę pan ze mnie robi? Warjata? Dziecko jestem?

ZASTAW.

Ufff... rzeczywiście zwarjować można z tymi rolnymi sprawami. Dlatego już wolę zająć się sprawą sądową.

Adela Rzusińska mieszka w charakterze sublokatorki u Klementyny Porczykowej. Właściwie mieszkała. Ostatnio bowiem Adelcia winna była Porczykowej za komorne 15 złotych i nie zapłaciła. No nie miała. Ale Porczykowa była twarda i zabrała nowe lakierki Adelci, jako „ekwiwalent".

Adelcia poskarżyła się komu należy, słusznie rozumując, że dług, długiem a lakierki lakierkami. Wobec czego skazano Klementynę Porczykową na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

USPOKOIŁ GO NAZAWSZE

Szwagier zabił ojca sześciorga dzieci.

Z Wieliczki donoszą:

Część Wieliczki zwana Lednicą Górną była widownią krwawego zajścia, w wyniku którego górnik Antoni Stawarczyk poniósł śmierć.

Stawarczyk poszedł po pijanemu do swego teścia Sebastjana Szarka i począł niszczyć urządzenie domowe. Teść nie mógł sam uspokoić pijanego Stawarczyka, który awanturował się coraz bardziej.

Widząc to syn Sebastjana Szarka — Józef, rzucił się na Stawarczyka z nożem w ręku i zadał szwagrowi dwa ciosy, jeden w szyję, a drugi w nogę.

Po dwu godzinach Stawarczyk zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej

Zabójca zbiegł i ukrywał się przez pewien czas, lecz zdołano go odszukać i aresztować.

Stawarczyk osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Lekkie muśnięcie cepami

SPOWODOWAŁO ŚMIERĆ WIEŚNIAKA.

Z Sosnowca donoszą:

Od wczesnych godzin rannych zajęci byli młóceniem swego zboża 50-letni Józef Sobota oraz 23-letni jego syn Władysław, mieszkańcy wsi Koziegłówki tejże gminy.

W pewnej chwili Władysław Sobota uderzył przypadkowo swego ojca cepami w czoło, zdzierając mu lekko naskórek co zdawało się synowi, że uderzenie to nie pociągnie za sobą żadnych złych następstw.

Tymczasem uderzony Sobota runął na boisko, zaniemówił i w parę minut potem wyzionął ducha.

O wypadku tym zawiadomiony został najbliższy posterunek policji, który skolei zawiadomił władze sądowo-śledcze. Los nieszczęsnego przypadkowego ojcobójcy zależny jest od wyników dochodzenia.

SMUTNY LOS FAKIRÓW.

Kto był tajemniczym Hindusem?

Z Torunia donoszą:

Przepisy prawne w Polsce nie zabraniają jeszcze nabierania ludzi naiwnych i niemądrych (z kategorji tych, co to „sami się rodzą") na przeróżne sposoby, a zwłaszcza zapomocą różnego rodzaju wróżb, przepowiedni, odczytywania myśli ludzkich itd. itd. Ale są na tych spryciarzy inne sposoby, dzięki którym można ustrzec naiwnych przed niepotrzebnemi wydatkami.

Otóż do naszego grodu zawitała „po raz pierwszy i ostatni" „słynna" Mata Hanim i fakir — nie fakir Jogi Rama Cesari, aby i na tym gruncie spróbować szczęścia. Ale aby móc uprawiać zawód „fakira" i wróżbity, trzeba przedewszystkiem znać przepisy prawne. Naszemu fakirowi i „słynnej" Macie Hanim w Toruniu z miejsca powinęła się noga. Pozwolili sobie bowiem na niebaczny krok, który ich odrazu zawiódł na starostwo: Jogi w malowniczym kostjumie hinduskim kolportował ulotki, reklamujące jego i partnerki nadprzyrodzone zdolności. A zapomniał, że kolportowanie ulotek bez zezwolenia jest wzbronione

I tak dzięki temu fatalnemu przeoczeniu okazało się że Jogi Rama to zwykły Zenon Kalinowski, z Warszawy, a Mata Hanim jego małżonka. Jogi Kalinowski został skazany na grzywnę za nielegalne kolportowanie ulotek.

Nagły atak szału

ZMUSIŁ DO WYJAZDU STRAŻ POŻARNĄ

Z Katowic donoszą:

W nocy przechodnie zostali zaalarmowani krzykami, wydobywającemi się z mieszkania domu przy ul. Krakowskiej 64, w Katowicach II. Policja stwierdziła, że w mieszkaniu na drugiem piętrze doznała nagle jakaś kobieta pomieszania zmysłów. Było ona sama w mieszkaniu, które zamknęła na klucz. Ponieważ policja nie mogła się dostać do wnętrza mieszkania a oszalała kobieta nie chciała otworzyć drzwi musiano wezwać straż pożarną z Katowic która zjawiła się na miejscu z drabiną. By zabezpieczyć się przed wyskoczeniem furjatki z okna, rozciągnięto pod oknami mieszkania płótna ochronne. Następnie jeden ze strażaków wszedł do mieszkania przez okno i mimo oporu odprowadził nieszczęśliwą kobietę do karetki pogotowia, w której następnie przewieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach. Policja stwierdziła, że nieszczęśliwą jest Anna Waust. Pozostaje ona w szpitalu.

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA, 5 SIERPNIA.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.28 Muzyka lekka z Ciechocinka
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci (z Wilna)
16.15 Koncert dętej orkiestry reprezentacyjnej K. P. W.
17.00 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej
17.20 „Na chłopskiem weselu" — suita ludowa
17.50 Anegdoty z życia J. I. Kraszewskiego — z Poznania
18.40 Transmisja z XI. Olimpjady w Berlinie — zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Węgry
19.10 Koncert z Krakowa
20.00 Programy lokalne
20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów (płyty)
21.30 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Koncert małej orkiestry P. R.
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Piosenki w wykonaniu Liljan Harvey (płyty)
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Nowe wiersze G. Timofiejewa — w recytacji dra R. Bujańskiego
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

CZWARTEK, 6 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń „Bogurodzica"
6.33 Gimnastyka
6.50 Koncert orkiestry 58 p. p. — z Poznania
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.30—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.28 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

MARCELLE MAURETTE.

WZÓR.

Marta Crépin kończyła swoje zajęcia w instytucie kosmetycznym o wpół do siódmej wieczorem.

Od samego rana klientki zakładu przyglądały się jej, obchodząc ją wokoło, wydając przy tem głośne okrzyki, lub milcząc z przejęciem, w napiętej uwadze, która sprowadzała im ślinę do ust.

Marta stała, z twarzą zwróconą ku światłu, póki tego żądały panie. A potem wracała do ciemnego pokoju, oświetlonego pojedyńczą lampą, gdzie czas oczekiwania spędzała w półdrzemce, z rękoma złożonemi na kolanach. Walające się na stole broszury poświęcone były opisom pielęgnowania urody, a kilka zapasowych słoików chroniło białe i różowe maści kosmetyczne. Siedziała tu w milczeniu tak długiem, że nieraz zapominała o własnem istnieniu. Wracała do przytomności na wezwanie właścicielki zakładu:

— P. Marto, proszę!

Wstawała wówczas, trochę odrętwiała, i kierowała się do salonu, ze sztucznym uśmiechem na ustach, w swym czarnym stroju, przesiąkniętym zapachem kremów i perfum.

W pięćdziesiątym roku życia zachowała elegancką i wysmukłą panieńską sylwetkę. Samotna, utrzymywała się ze skromnej renty, jako dodatku do swych zarobków. Latem, podczas urlopu, zwiedzała cmentarze, ich długie, zielone aleje nad szeregami mogił. Nie miała znajomych, ani przyjaciół. Osoba, wynajmująca jej pokój, nie wiedziała o niej nic, poza tem, że płaciła akuratnie i odznaczała się grzecznością. Od dwóch miesięcy zmieniła mieszkanie, dniem wbrew modzie nosiła gęstą woalkę. Dozorczyni jej wywnioskowała stąd, że p. Crépin jest zarażona trądem, i odbierała od niej pieniądze za komorne tylko w rękawiczkach.

Zaś Marta Crépin była poprostu „wzorem". Jej prawy profil, pomarszczony, z okiem pogrążonem w błękitnawej otchłani miał kąciki ust opuszczone i obwisłą linję podbródka, natomiast lewy jej profil, umiejętnie retuszowany ściągającym płynem, był gładki, o skórze napiętej, błyszczących oczach wśród różowych powiek, ustach podniesionych w wieczystym uśmiechu, i ilustrował dodatnio kosmetyczną metodę X.. piękność na zawołanie, wzór wyglądu „przed i po" zabiegach kosmetycznych.

Tak pokierował Martę kryzys gospodarczy. Pędziła życie z podwójnem obliczem, jak bożek starożytności. Wielki kapelusz przechylony na prawą stronę, nocą osłaniał pięćdziesiątkę, a uwydatniał wiosnę. Dniem wystarczała woalka. A zresztą ktoby się nią zajmował?

Dnia tego skwar lata panował w eleganckiej antresoli, przypominającej bielą swoją czystość kliniki. Szarawy zmierzch kładł się na zakurzone liście drzew. Przed lustrem żywy „wzór" prostował swą postać, na którą, jak na tarczę, padał blask niezliczonych lamp.

Jakaś pani przyglądała się Marcie z grymasem, przejęta w głębi swej istoty dzikiem pragnieniem. Tylko takie rezultaty!? Mimo to klientka pod okiem przebiegłej właścicielki zakładu kosmetycznego, coraz to ciaśniejszem kołem okrążała Martę, próbując palcem nową skórę... Serce jej biło pożądaniem cudu, lecz przerażała ją cena.. Zarządziła przerwę, jak w teatrze i napudrowała się. W małem lusterku torebki przeglądała się surowo okiem osoby obcej, a odmłodzony profil „wzoru" tuszował jej własne odbicie, postarzając je.. Znienacka zdecydowała się po wysiłku, który potem zrosił jej czoło. Szepcząc jej coś na ucho, właścicielka zakładu kosmetycznego pociągnęła ją za sobą.

Ostatni promień słońca ześlizgnął się po witrynach, w których stały kremy, szminki i pudry — cała armja pacyfistyczna zwrócona przeciwko starości.

Marta usunęła się do swego kącika, włożyła kapelusz i wyszła.

Oddawna już nie przyglądała się mężczyznom na ulicy, aczkolwiek niekiedy czyjaś twarz młodzieńca zatrzymywała jej uwagę. Co do mężczyzn, ignorowali ją, popychając przy wejściu do tramwaju lub autobusu. Wieczorem widziała, jak nabierają słodyczy w towarzystwie innych kobiet.

Pogoda była ładna. Idąc, Marta spożywała kanapkę.

Drzewa tchnęły aromatem. Odbicie wieży Eiffel, jak obraz w ramach zieleni, widniało w jakimś zbiorniku wody. Gdy zapłonęły lampy elektryczne, żwir nabrał błękitnawych odcieni.

Marta usiadła na uboczu, znalazłszy wolną ławkę. Cienie gęstniały dookoła niej. Z mroku dolatywał zapach róż. Jakaś opóźniona lampa zajaśniała nagle słonecznem, jaskrawem światłem wprost Marty, która spostrzegła w tejże chwili, że jakiś młody człowiek patrzy na nią.

Zbliżył się, minął ją nieśmiało (pochylił głowę) i zawrócił ponownie. Przez dłuższą chwilę stał, odwrócony plecami, spoglądając w próżnię... Znienacka przystąpił do ławki i usiadł obok Marty.

— Jest pani piękna — rzekł.

Nie drgnęła, chłodna i obojętna, zwrócona do niego swym promiennie pięknym profilem. Jął szeptać czułe słówka, banalne komplementy, przystosowane do nocy letniej.

— Byłem już tutaj od chwili i przechadzałem się.. lecz nie zauważyłem pani zrazu... i znienacka zajaśniała mi postać pani.... Jakże pani jest piękna... nie widziałem jeszcze nigdy tak pięknej kobiety... Z pewnością nie ja pierwszy mówię pani o tem... I dlaczego jest pani sama?... Proszę nie obrażać się, że mówię do pani... Nie mam zwyczaju zaczepiać kobiet, ale jest pani tak olśniewająco piękną... Mieszkam w tej dzielnicy i tutaj pracuję w Wielkim Bazarze... Wieczorami przebywam tu na powietrzu, zdala od murów miejskich... Gdy zamykam oczy, czuję zapach lasu.. O! jeżeli chodzi pani o moje nazwisko, przedstawię się... Naprawdę nie należę do zwykłego typu mężczyzn... Nie.. poprostu przypadła mi pani do gustu... Cóż stąd, że nie znaliśmy się jeszcze przed chwilą?... Co znaczy czas?... Ostrożność.. narzeczeństwo.. to przeżytki... Proszę nie odsuwać się.. nie jestem brutalem, mój Boże Ale nie mam zamiaru milczeć... Zresztą poco ukrywa się pani tutaj na uboczu, będąc kobietą tak piękną?... Och! zraziłem panią?.. zerwałaś się!.. Dlaczego? Nie jestem zły... Proszę nie uciekać!.. Wobec pani nie byłbym zdolny do niczego złego... Proszę odezwać się choćby słówkiem!... Nawet nie raczyłaś jeszcze spojrzeć na mnie!... Nie jestem znowu tak odrażającym, i mam lat trzydzieści... Nazywam się Juljusz Botrot i mieszkam w pierwszej ulicy za mostem pod Nr. 5... Czekać będą na panią co wieczór... Kocham panią!... To szaleństwo z mej strony, lecz proszę się zgodzić!.. A więc przyjdzie pani?... Juljusz Botrot... A kochać panią będę do szaleństwa... jesteś tak piękna... Powiedz: „tak!" No, proszę.. powiedz: „tak"...

— Tak — szepnął „wzór".

I Marta uciekła, kryjąc się w mroku.

Tłum. L. M.

SPORT.

Trzeci dzień na Igrzyskach Olimpijskich

Walasiewiczówna i Wajsówna zdobywają srebrne medale

Sukcesy Kucharskiego i Noji.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Berlin, 4 sierpnia.

Dzień wczorajszy upłynął tutaj pod znakiem wielkiego sukcesu barw polskich

Dwa medale srebrne — chorej Walasiewiczówny i Wajsówny — oto namacalne dowody rzetelnej pracy naszej reprezentacyjnej drużyny.

Kucharski finalista biegu na 800 mtr. i Noji, który zakwalifikował się właśnie do finału — oto bardzo jasne punkty konkurencyj, w których brali udział polscy zawodnicy.

Noji do pewnego stopnia zrewanżował się za wczorajszą kompromitację.

Mimo tego kłopotu, największym naszym zmartwieniem jest mecz piłakarski między Węgrami a reprezentacją Polski.

Jak będziemy wyglądali pod względem osobowym trudno jest w tej chwili powiedzieć. Jedno jest w tej chwili pewne. Musimy wygrać ten mecz. Czy nam się to uda zobaczymy?

Wł. K.

Wtorek rozpoczął się od mniej popularnych konkurencyj, to jednak zapowiedź rzutu dyskiem pań, biegu 100 mtr. pań, 800 mtr. panów i 5 klm. z udziałem Noji, spowodowały od najwcześniejszych godzin, iż na stadjonie olimpijskim zgromadziły się wielkie tłumy publiczności. Nagradzały one oklaskami zwycięzców, nagradzały drobne zwycięstwa, starając się być zupelnie samodzielnym.

Dzień dzisiejszy pobił chyba zupełnie dotychczasowe sukcesy nasze. Jak to się stało znajdą nasi zwolennicy w poniższych sprawozdaniach.

MIĘDZYBIEGI NA 200 MTR. PANÓW.

1 międzybieg: 1) Orr (Kanada) 21,2 sek. przed Haenni (Szwajcarja) 21,3 sek. i Packard (Ameryka) 21,3 sek.

2 międzybieg: 1) Van Beveren (Holandja) 21,7 przed Theunissen (Południ. Afryka) 21,9 sek. i Humber (Kanada) 22,1 sek.

3 międzybieg: 1) Owens (Ameryka) 21.1 sek. przed Mac Phee (Kanada) 21,8 sek i Grimbeck (Poł. Afryka) 21,9 sek.

w czwartym międzybiegu zwycięzył Robinson (Ameryka) przed Holendrem Ossendarp i Niemcem Neckerman.

HARDIN ZWYCIĘŻA NA 400 MTR. PRZEZ PŁOTKI.

W finale biegu na 400 mtr. przez płotki pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Amerykanin Hardin, uzyskując czas 52,4 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Loaring (Kanada) 52,7 sek. (srebrny medal), 3) White (Filipiny) 52,8 sek, (bronzowy medal), 4) Patterson (Ameryka) 53 sek., 5) Magalhaes (Brazylja) 54 sek., 6) Mandikas (Grecja) 54,2 sek.

WAJSÓWNA ZDOBYWA SREBRNY MEDAL OLIMPIJSKI.

We wtorek, wobec 70.000 widzów, odbywały się na stadjonie olimpijskim dalsze konkurencje lekkoatletyczne. Specjalne zainteresowanie wywołał rzut dyskiem pań ze względu na spodziewany pojedynek pomiędzy Jadwigą Wajsówną, dawną mistrzynią świata, a Niemką Mauermeyer, najlepszą obecnie w tej konkurencji.

Na stadjonie obecny był kanclerz Hitler, który z zainteresowaniem przyglądał się zawodom.

Eliminacje i finały dysku odbyły się jednocześnie.

Wajsówna uzyskała już w eliminacji znakomite wyniki.

Pierwszym rzutem zyskała ona 44,69 mtr., co stanowi nowy oficjalny rekord Polski i rekord olimpijski.

W trzy minuty później Niemka Mauermeyer poprawiła rekord Wajsówny wynikiem 47:63 mtr.

W drugiej kolejce rzutów Wajsównie dysk wymknął się z ręki i wypadł na bliski dystans 31.99 mtr. Natomiast trzeci jej rzut eliminacyjny udał się znakomicie z wynikiem 46.22 mtr. Wajsówna po raz drugi ustanowiła nowy rekord Polski.

W rzutach eliminacyjnych tylko dwie zawodniczki przekroczyły dystans 40 mtr., a mianowicie Mauermeyer i Wajsówna. Mauermeyer weszła do finału z wynikiem 47,63 mtr., a Wajsówna z wynikiem 46.22 mtr.

W finale dysku pań Wajsówna zajęła drugie miejsce, zdobywając srebrny medal olimpijski. Wynik Wajsówny wynosił 46.22 mtr.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskała, jak było do przewidzenia, Niemka Mauermeyer wynikiem 47.63 mtr. (nowy rekord olimpijski).

Trzecia skolei Molenhauer (Niemcy) miała 39.80 mtr. (bronzony medal olimpijski).

Czwarta była Nakamura (Japonja) 37.87 mtr. przed Minechimą (Japonja) 37.35 mtr. i Lundstroem (Szwecja) 35,82 mtr.

Wajsówna w finale uzyskała następujące rzuty: 43.26 mtr., drugi rzut był przekroczony, a w trzecim uzyskała 42.89 mtr.

WALASIEWICZÓWNA DRUGA.

W finale biegu na 100 mtr. pań pierwsze miejsce zajęła, zgodnie z przewidywaniami, Amerykanka Stephens, zdobywając złoty medal olimpijski. Uzyskała ona świetny czas 11,5 sek. Amerykanka prowadziła od startu do mety.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobyła mimo chorej nogi Stanisława Walasiewiczówna, uzyskując doskonały czas 11,7 sek.

Walasiewiczówna wysunęła się na drugie miejsce na ostatnich 30 mtr.

Trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski uzyskała Niemka Krauss w czasie 11,9 sek.

Dalsze miejsca zajęły: 4) Dolinger — (Niemcy), 5) Rogera (Ameryka), 6) Albus (Niemcy).

KUCHARSKI NA CZWARTEM MIEJSCU.

W finale biegu na 800 mtr. mistrzostwo i złoty medal zdobył Woodruff (Ameryka) 1:52,9 sek.

Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał Włoch Lanci w czasie 1:53,3 sek.

Trzecim był Edwards (Kanada) 1:53,6 sek.

Kucharski zajął czwarte miejsce w czasie 1:53,8 sek. przed Hornbostelem (Ameryka) 1:54.6 sek. i Williamsonem (Ameryka) 1:55,8 sek.

Początkowo prowadził Edwards, dopiero na 200 mtr. przed końcem wysunął się przed niego Woodruff. Na finiszu Edwards pozwolił się wyminąć również Włochowi Lanci'emu.

OWENS USTANAWIA NOWY REKORD ŚWIATA W SKOKU WDAL.

W finale skoku wdal pierwsze miejsce zajął słynny amerykański murzyn Owens, zdobywając złoty medal olimpijski. Ostatnim skokiem Owens ustanowił nowy rekord świata wynikiem 8.06 metrów. Owens uzyskał w swoim czasie już 8,13 m, ale rekord ten nie został uznany.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski przyznano Niemcowi Long 7,87 m.

Dalsze miejsca zajęli Tajima (Japonja) 7,71 m., Maffei (Włochy) 7.73 m., Leichum (Niemcy) 7,73 m. i Clark (Ameryka) 7,67 m.

NOJI ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO FINAŁU NA 5000 METRÓW.

Na 5.000 m. rozegrano we wtorek trzy przedbiegi. Duży sukces odniósł Polak Noji, zajmując trzecie miejsce w swoim przedbiegu i kwalifikując się do finału.

OTWARCIE OLIMPJADY ŻEGLARSKIEJ W KILONJI.

W Kilonji nastąpiło uroczyste otwarcie Olimpjady żeglarskiej.

Na uroczystość przybyła z Berlina specjalna sztafeta z ogniem olimpijskim z Olimpji.

Ostatni zawodnik sztafety zapalił swoją pochodnią znicz olimpijski na specjalnym statku.

W BIEGU OLIMPIJSKIM POLSKA ZAJĘŁA 18-TE MIEJSCE.

Regaty żeglarskie miały się rozpocząć we wtorek rano, ale ze względu na burzliwą pogodę zostały dwukrotnie przełożone i rozpoczęły się ostatecznie dopiero popołudniu. Płacy startowali w dwóch biegach: w klasie olimpijek i w klasie szóstek „r. 6".

W biegu „Olimpijek" Polska, reprezentowana przez Jensza, zajęła 18-te miejsce na 24 sklasyfikowanych osad. Pierwsze 5 miejsc zajęły państwa: 1) Anglja (Scott) — 1:30,43 godz, — 25 pkt. 2) Niemcy (Krogmann) — 1:31,00 — 24 pkt. 3) Chile (Wichmannhardeck) 1:32,17 — 23 pkt., 4) Holandja (Kagchelland) 1:32.29 — 22 pkt., 5) Danja (Christensen) 1:34,16 — 21 pkt.

Na ośmnastym uplasowała się Polska (Jensz) w czasie 1:43,05 zdobywając 8 punktów.

W KLASIE „M.R. 6" POLSKA ZAJĘŁA OSTATNIE 12-TE MIEJSCE.

W klasie szóstek „m. r. 6" Polska osada w składzie Olszewski, Sieradzki, Szejba, Łangowski i bracia Zalewscy zajęła 12-te ostatnie miejsce: 1) Szwecja w czasie 1:59.44 zdobywając 2 pkt., 2) Niemcy w czasie 2:01,3 — 11 pkt., 3) Anglja w czasie 2:03,0 — 10 pkt., 4) Finlandja w czasie 2:05,1 — 9 pkt., 5) Norwegja w czasie 8:01,09 — 8 pkt.

Na ostatniem 12 miejscu Polska w czasie 2:15,04 zdobyła 1 punkt..

W TURNIEJU PIŁKARSKIM JAPONJA POKONAŁA SZWECJĘ, A NIEMCY — LUXEMBURG.

Turniej piłkarski przyniósł we wtorek wielką sensację w postaci zwycięstwa Japonji nad Szwecją. Mimo że do przerwy Szwecja prowadziła zdecydowanie 2:0, Japończykom mimo przewagi Szwedów udało się jednak wyrównać, a następnie zdobyć decydujący punkt.

W drugim meczu Niemcy wygrały zdecydowanie z Luxemburgiem 9:0 (2:0).

HOSTIN ZWYCIĘŻA W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

Mistrzostwo olimpijskie w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej zdobył Hostin (Francja) osiągając w trójboju — 372,5 kg., 2) Deutsch (Niemcy) 365 kg, 3) Wasif Ibrahim (Egipt) 360 kg. 4) Opuschruf (Niemcy), 355 kg. 5) Scheituer (Luxemburg) 6) Haila (Australja).

ŚRODA NA OLIMPJADZIE W BERLINIE.

Program środowych zawodów na Olimpjadzie berlińskiej przedstawia się następująco:

o godz. 9-ej — Rozgrywki wstępne we florecie indywidualnym,

o godz. 9-ej — Pięciobój nowoczesny (pływanie),

o godz. 9-ej — Obrady Międzynarodowej Federacji Kolarskiej,

o godz. 10,30 — Eliminacje w skoku o tyczce. Startuje 37 zawodników, a wśród nich Polak Sznajder.

o godz. 10,30 — Eliminacje dysku panów. Startuje 42 zawodników.

o godz. 10,30 — Dalsze regaty olimpijskie w Kilonji.

o godz. 14-ej — Mecz w polo Meksyk — Argentyna.

o godz. 14-ej — Start chodu na 50 km. Startuje 37 zawodników, a wśród nich Polak Biergowoj.

o godz. 15-ej — Półfinały na 200 m. panów.

o godz. 15-ej — Finał dysku panów.

o godz. 15-ej — Dalsze walki we florecie.

o godz. 15,30 — 4 przedbiegi 80 m. przez płotki pań.

o godz. 16-ej — Finał skoku o tyczce.

o godz. 16,30 — 6 przedbiegów na 110 m. przez płotki panów.

o godz. 16,30 — Mecz hokejowy Japonja — Ameryka.

o godz. 17-ej — 4 przedbiegi na 1500 metrów.

o godz. 17-ej — Zakończenie floretu indywidualnego pań.

o godz. 17,30 — 2 międzybiegi na 80 m. przez płotki pań.

o godz. 17,30 — Mecze piłkarskie Polska — Węgry i Egipt — Austrja.

o godz. 18-ej — Finał biegu na 200 m. panów.

o godz. 18,10 — Zakończenie chodu na 50 km. (startuje Polak Bierogowoj).

o godz. 18,30 — Mecz hokejowy Indje — Węgry.

o godz. 19,10 — Pokazy i wręczenie medali zwycięzcom.

o godz. 20-ej — Finały w podnoszeniu ciężarów w wagach średniej i ciężkiej

o godz. 20-ej — Dalsze mecze we florecie indywidualnym panów.

Marsz Szlakiem Kadrówki

będzie miał w tym roku szczególnie uroczysty przebieg

12-ty marsz „Szlakiem Kadrówki" będzie miał w roku bieżącym szczególnie uroczysty przebieg. Na całej przeszło 120 klm. trasie Kraków — Kielce wre gorączkowa praca obywatelskich komitetów lokalnych przy dużem zainteresowaniu marszem ludności okolic położonych wzdłuż historycznej trasy.

Dotychczas udział w marszu zgłosiło przeszło 300 zawodników ze wszystkich stron Polski.

Szczególne zainteresowanie budzi wiadomość, że w 12-ym marszu „Szlakiem Kadrówki" wśród drużyn związku strzeleckiego startują strzelcy marynarki z Gdyni. Drużyna ta znajduje się w doskonałej formie i, jak w roku ubiegłym, stanie się zapewne groźnym rywalem reszty drużyn w swojej kategorji.

Większość tegorocznego marszu stanowią członkowie związku strzeleckiego, co świadczy o wybitnem zrozumieniu przez tę organizację wartości wychowawczej tradycji i wartości sportowej tego marszu.

Marsz „Szlakiem Kadrówki", trwający 3 dni, t. j. 6, 7 i 8 sierpnia poprzedzi uroczystość związaną ze świętem organizacyjnem z. s.

Dnia 5 sierpnia w Oleandrach wieczorem o godz. 20-ej w obecności władz z. s. zapłonie ognisko strzeleckie i po uczczeniu poległych bohaterów pierwszej kompanji kadrowej, przemówi prezes zarządu głównego z. s. mec. Paschalski.

Na drugi dzień 6 sierpnia o godz. 4-ej rano po odczytaniu historycznego rozkazu oraz po błogosławieństwie kapelana w. p. wyruszą młodzi strzelcy szlakiem pierwszej kompanji kadrowej.

W tym roku do marszu po raz pierwszy wyznaczono ściśle historyczny szlak, którym prowadził kompanję wielki twórca naszej wolności Marszałek Piłsudski.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

Mecz ŁTSG — Brygada o wejście do Ligi zostanie rozegrany w najbliższą niedzielę na stadjonie ŁKS-u i rozpocznie się o godz. 17-ej. Jako przedmecz zostanie rozegrany mecz o mistrzostwo klasy C trzecich drużyn A-klasowych klubów ŁTSG III — Wima III (początek o godz. 15-ej).

Turniej piłkarski o puhar przechodni Związku Lgjonistów w Łodzi zostanie rozegrany w ciągu soboty i niedzieli (przed poł.) na stadjonie przy Al. Unji. Po raz pierwszy turniej przy udziale czterech klubów: ŁKS (liga) SKS, UT. i Hakoahu został rozegrany w roku 1934 i puhar zdobyła ligowa drużyna ŁKS-u. W roku ubiegłym turniej nie odbył się. Losowanie rozgrywek turnieju tegorocznego odbędzie się w dniu dzisiejszym w lokalu ŁZOPN. przy udziale przedstawicieli wspomnianych czterech klubów.

Korzystając z pobytu wiedeńskiej drużyny Florisdorfer AC. w Polsce ŁKS rozegra w dniu jutrzejszym tj. w czwartek o godz. 17.30 na stadjonie własnym przy Al. Unji mecz z Austrjakami. ŁKS wystąpi na meczu tym w następującym składzie: Andrzejewski, Karasiak, Fligel, Pegza, Welnic, Tadeusiewicz, Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król. Rezerwowi: Rudnicki, Pegza II i Osiecki.

Został już ustalony terminarz drugiej rundy spotkań finałowych o wejście do łódzkiej klasy A.

Terminarz ten przedstawia się następująco: 16 sierpnia Sokół (Pabj.) — Zjednoczone w Pabjanicach. i Lechja — Kaliski KS. w Tomaszowie: 23 sierpnia — Zjednoczone — KKS w Łodzi i Sokół — Lechja w Pabjanicach, 30 sierpnia Lechja — Sokół w Kaliszu.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.

Casino — 1) Wesołe szaleństwo 2) Maks Schmeling contra Joe Louis

Corso. I. Szkarłatny kwiat. II. Ułani.. ułani... chłopcy malowani.

Europa — 1) Fedora, 2) Maks Schmeling contra Joe Louis.

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Miraż — 1) Ekscentryczna dama 2) Powrót Frankensteina.

Przedwiośnie. Nasze słoneczko.

Palace. Niewidzialny promień.

Rialto. Roberta.

Rakieta. Idziemy po szczęście.

Stylowy — Ta, albo żadna.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.63, sierpień 12.53, wrzesień 12.03, październik 11.88—89, listopad 11.88, grudzień 11.88—89, styczeń 11.86, luty 11.87, marzec 11.88—89, czerwiec 11.88, lipiec 11.87

LIVERPOOL — egipska: loco 11.13, październik 10.65, listopad 10.49, styczeń 9.94, marzec 9.70, maj 9.53, lipiec 9.35, październik 9.35

Upper: loco 8.75, październik 7.36, listopad 7.24, styczeń 7.24, marzec 7.26, maj 7.26, lipiec 7.28, październik 7.28

BREMA: loco 15.05, październik 13.20, grudzień 13.16, styczeń 13.16, marzec 13.17, maj 13.19, lipiec 13.18

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były naogół dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie.

Dalsza poprawa kursów listów zastawnych.

Kursy prywatnych papierów lokacyjnych kształtowały się cokolwiek mocniej, przy dość ożywionych obrotach.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 2 em. 62.00, Dolarowa 3 serji 47.50, Konwersyjna 1924 r. 44.75, Dolarowa 1919 r. 60.00, Stabilizacyjna 1927 r. 47.50 (dr.), L. Z. Państw. Banku Roln. 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospod. Kraj. 83.25, 94.00 i 81.00, Przemysłu Polskiego —, Ziemskie w W-wie 5 serji 45.25, m. W-wy 50.50 i 53.50, m. W-wy 1933 r. 52.75, m. Łodzi 48.50, m. Łodzi 1933 r. 48.00

Akcje — bez większych zmian.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było średnie, nastrój panował spokojny, utrzymany; przedmiotem tranzakcyj urzędowych były 4 gatunki akcyj.

Bank Polski 95.50, Lilpop 12.00, Modrzejów 5.75, Norblin 56.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 22.00—22.50, żyto stare i nowe 14.75—15.00, owies 15.00—15.50, jęczmień 17.00—17.25, mąka żytnia wyc. 24.25—25.25, mąka pszenna gat. I A 36.50—38.50, mąka żytnia razowa 18.75—19.25

POZNAŃ, 5. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 20.75—21.00, mąka żytnia wyc. 22.75—23.00, mąka pszenna gat. I wyc. 34.25—36.00

Jutro zjemy na obiad

Zupę neapolitańską, pieczeń wołową buraczki, szarlotkę z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Sykstusowi.
Wschód słońca 4.0
Zachód słońca 19.2
Długość dnia 15.17.
Ubyło dnia 1.33.
Tydzień 32.

Po czterdziestce dopiero następuje ZŁOTY WIEK KOBIETY

TWIERDZI AMERYKAŃSKA AUTORKA

Książką — przyjacielem, rozumnym doradcą o szlachetnej tendencji — to „Kobiety po czterdziestce" amerykańskiej autorki S. Trent.

Dziś rozpłynęła się granica między dojrzałą młodością a „wiekiem średnim". Ze słownika społecznego i kobiecego termin ten znikł prawie całkowicie. Kobieta czterdziestoletnia jest dziś jeszcze tak samo młoda, wibrująca radością i wolą życia, jak kobieta 30-letnia. Cywilizacja poszła w szybkiem tempie naprzód. Postęp medycyny i techniki chirurgicznej, wyższy poziom higieny i kosmetyki, przedłużyły o wiele młodość kobiety. „Wiek średni", będący dawniej sztucznym początkiem agonji kobiecości, stał się tylko „nowym okresem", „złotym wiekiem", w którym kobieta zdolna jest jeszcze — a może nawet dopiero — do twórczego życia i do wspaniałych wzlotów. Bo jest doświadczona i dojrzała duchowo, bo posiada wiele sił żywotnych.

I do tych oto kobiet, — a miljonowe są ich zastępy — które po czterdziestce zostały samotne, bowiem dzieci podrosły i opuściły je, mąż zobojętniał dla nich które w tragicznej bezsilności zawisły jakgdyby w próżni, do tych kobiet zwraca się pani Trent i udziela im rozumnych rad.

Każda kobieta w tym wieku może i powinna żyć jaknajintensywniej. I tylko od niej samej zależy, czy też życie jej stanie się jednak pasmem samoudręki i dramatycznych konfliktów z otoczeniem. Jak każdy okres w życiu człowieka, jak każde wogóle zjawisko na świecie, ma „złoty wiek" kobiety swoje płomienne i ciemne strony. Ale łatwo rozświetlić może kobieta mroki, łatwo nasycić pustkę soczystą treścią, jeśli zachowała zdrowie i równowagę psychiczną. Nie wolno jej tracić wiary w siebie. Musi dbać o kulturę ciała i ducha, o estetykę zewnętrzną oraz „piękno wewnętrzne".

A zresztą. Jeśli nawet jedna strona życia jest skończona, czy nie pozostaje wiele jeszcze innych cudownych dziedzin, w których wyżyćby się mogła kobieta? Więcej nawet: fizjologja zajmuje w życiu kobiety bardzo wiele miejsca, zwolniona więc od sprawy płci, mogłaby się stać aktywną umysłowo.

I pani Trent nawołuje: Pracujcie! Pracujcie, albowiem praca jest tym czynnikiem, który pobudza, wyzwala i podsyca energję żywotną kobiety. Jest terenem dla ekspansji jej myśli i uczuć. Praca jest świątynią, do której kobieta ukrywa się przed samotnością, której jakże panicznie się boi i która staje się dla niej synonimem powolnego konania. Praca daje kobiecie poczucie mocy i wynosi ją z płaszczyzny niewolnicy na szczyty człowieka.

Rozległe otwierają się przed kobietą pola działania: praca społeczna, organizacyjna, zawodowa. Ale większość kobiet kiwa sceptycznie głowami: nie, zapóźno już rozpocząć nowe życie, uczyć się! I te wahające się, te niepewne i lękliwe zagrzewa pani Trent długim szeregiem przykładów kobiet, których wybitna działalność wywarła głęboki wpływ na postęp i rozwój cywilizacji, a które rozpoczęły swą karjerę po latach czterdziestu.

Głęboko słuszne są uwagi Sary Trent Kobieta po czterdziestce pełna jest sił żywotnych. I jeśli swej energji nie wyładuje w odpowiednim kierunku, zacznie się ona w niej zakwaszać, fermentować i wywoływać zaburzenia psychiczne. Aż strach ogarnia na myśl ile „starszych kobiet" spala swą energję

na zatrucie życia swoim bliskim,

a przecież mogłyby ją napewno o wiele racjonalniej, lepiej i produktywniej zużytkować, gdyby tylko chciały pracować.

Starość jest zjawiskiem nadewszystko psychicznem. Zamieramy wewnętrznie, bo zaczynamy odczuwać naszą bezużyteczność. Zaś praca, dając kobiecie świadomość jej siły i wartości, zakreśla jednocześnie jej istnieniu jakiś radosny cel. I przedłuża jej młodość. Jak odmiennie wygląda „starsza pani" — kwoka domowa od kobiety aktywnej, pracującej! Życie pierwszej wlecze się, jak szary i

beznadziejnie smutny dzień jesienny

bez mirażów i bez perspektyw. Cóż jej pozostało innego, tej matronie jak „do końca tak już wlec swe ostatnie lata, swą nudę? Straciła blask i urok. Wygląda jak obraz, z którego starte zostały jego najżywsze, najjaśniejsze kolory.

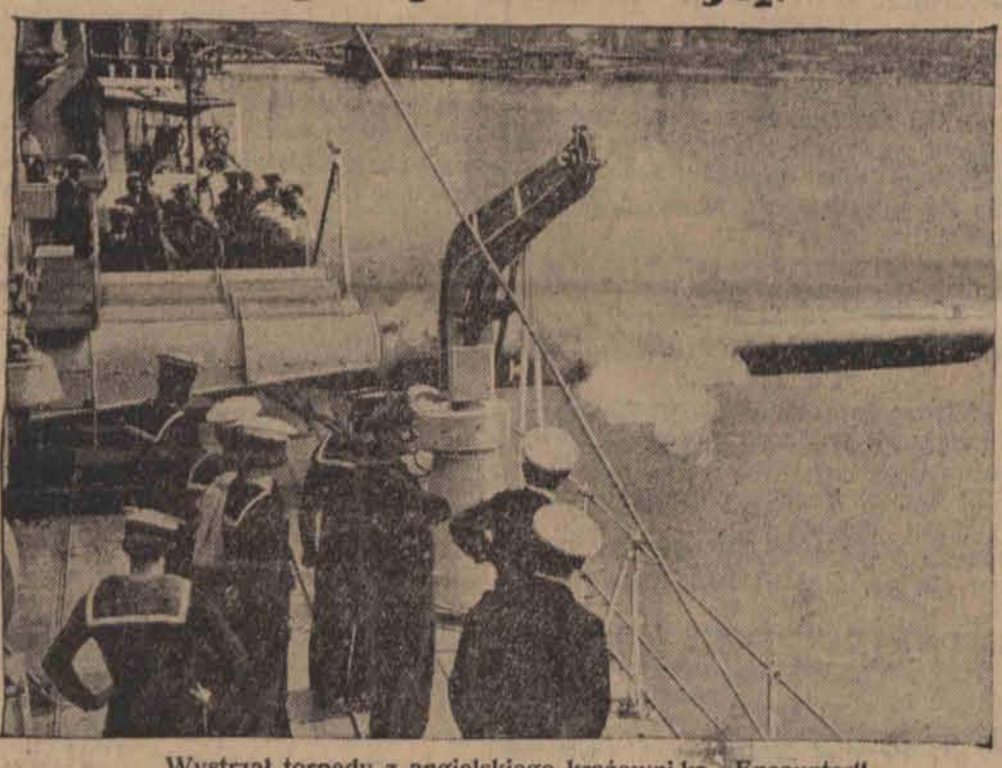
A kobieta aktywna? Kobieta społecznica? Aktorka, pisarka itd? Promieniuje radością życia, zachwyca błyskotliwością, lotnością i świeżością umysłu, swą „młodością duchową". I dla niej też kompleks „wieku przejściowego" traci swój tragiczny sens.

Tragiczna serenada.



Znowu przyszedłeś!

Anglicy czuwają.



Wystrzał torpedy z angielskiego krążowni ka „Encounter".

Dziwaczne imiona dzieci

zwarjowanych wielbicieli gwiazd filmowych.

Kult gwiazd filmowych w Ameryce jest o wiele większy niż w innych krajach. Często też kult przybiera rozmiary wprost graniczące z absurdem. Uwielbienie dla swych artystów i artystek filmowych Amerykanie posunęli tak daleko, że — uwieczniają je w... metrykach swych dzieci.

I tak najmodniejszem dziś imieniem żeńskiem w Ameryce jest Claudette Colbert. W ciągu ostatniego roku, 249 dziewczynek otrzymało imię Claudette Colbert na cześć znakomitej artystki. Mamy więc parę Claudette Colbert Smith — parę Claudette Colbert Levy...

Popularne jest również imię Carola Lombard. 241 dziewczynek przez całe swe życie będzie nosiło na pamiątkę tej artyski imię Carola Lombard. 84 chłopców otrzymało imię Fred Mac Murray. Mniejsza ilość chłopców szczyci się imieniem „Gary Cooper" i „Clark Gable". Jest rzeczą ciekawą natomiast, że nikt jakoś swym dzieciom nie nadał imienia cudownych dzieci ekranu Shirley Temple czy Jackie Coopera.

:0:

Sztuka tamowania krwi

powinna być nauczana w szkołach.

Krwawienia z ran, przeważnie ciętych, mogą być małe przy ranach powierzchownych, średnie i bardzo obfite — w tym ostatnim razie zagrażają życiu.

Zależnie od uszkodzonych naczyń, rozróżniamy krwawienie tętniczne żylne i — miąższowe.

Krwawienia tętnicze są najniebezpieczniejsze, gdyż krew

bije wtedy fontanną,

i niezatamowanie w porę grozi śmiercią. Krwawienie zatrzymujemy, naciskając tętnice powyżej rany, t. j. na przebiegu tętnicy od serca ku obwodowi w kierunku, w którym krew płynie. Ucisku dokonywamy za pomocą palców, lub też podwiązując kończynę powyżej krwawienia. Potrzebna tu jest dokładna

znajomość anatomji.

Pamiętać należy, że od szybkiej pomocy lekarskiej zależy życie chorego. Wezwać więc pomoc conajprędzej należy.

Krwawienie żylne mniej groźne — krew sączy się strumieniem, zazwyczaj wystarcza ucisk opatrunku. Po obmyciu rany i jej okolic jodobenzyną należy nałożyć grubą warstwę gazy i waty i mocno zabandażować.

Tak samo postępuje się w t. zw. krwawieniach miąższowych z naczyń drobnych Pomoc lekarska śpieszna jest konieczna. U niektórych osób nawet małe zadraśnięcia wywołują duże krwawienia postępowanie z raną jest takie, jak wyżej, należy jednak zaraz dawać choremu dużo żelatyny w postaci galarety i szukać pomocy lekarskiej.

Ważną jest rzeczą tamowanie krwotoków z nosa, płuc i żołądka, gdyż spotkać się z niemi można bardzo często.

Krwotoki z nosa mogą być nieraz bardzo obfite. Chorego należy posadzić i mocno odchylić głowę ku tyłowi. Jeśli to nie wystarcza przykładać lód na kark i zatamponować gazą nozdrza, szybko wzywając pomocy lekarskiej.

Krwotoki płucne, zwykle u osób chorych na płuca i serce mogą być bardzo obfite. Chorego posadzić w łóżku wysoko, położyć pęcherz z lodem na piersi, dawać do połykania lód w kawałkach, lemoniady kwaśne do picia. Wezwać niezwłocznie lekarza.

Krwotoki żołądka zdarzające się w owrzodzeniach tego narządu są zazwyczaj czarne, fucowate, choć musi być i krew płynąca czerwona. Chory wymiotuje krwią. Ułożyć go należy nawznak, dawać pigułki, z lodu do połykania, nie dawać żadnych napojów i położyć lód na dołek przed przybyciem lekarza.

PODSŁUCHANE

ROZTROPNY.

Policjant wiejski prowadzi aresztanta do miasta. Nagle wiatr zrywa więźniowi kapelusz.

— Ach, mój kapelusz — woła tenże. Pozwól mi pan pobiec za nim, panie policjancie.

— Ani mi to w głowie — odpowiada policjant — uciekłbyś napewno. Stój tu, a ja pobiegnę za twoim kapeluszem.

PRZEZORNOŚĆ.

Kiedy pozwijano dywany i pozdejmowano firanki, oraz obrazy, przybyła w odwiedziny do pani Głąbkowej, jej przyjaciółka.

— Czy przeprowadzacie się? — pyta zdumiona.

— Nie, ale widzisz, nasz Jasieczek obchodzi dziś imieniny i zaprosił na tę uroczystość sześciu kolegów!

SPRYCIARZ.

— Józiu, gdzie się podział ten kawałek tortu, który leżał na kredensie?

— Dałem go jednemu grzecznemu chłopczykowi, który był bardzo głodny.

— To ładnie z twojej strony, ale któż to był?

— To ja!

GRA ZBYTECZNA.

A teraz będziemy grać o fanty z całusem.

— Niema sensu!

— Dlaczego?

— Bo do tego nie potrzeba żadnej gry.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

29

POWIEŚĆ

Ot... konserwatyzm brytyjski, anachronizm proceduralny! Bez najmniejszej przerwy ciągnął Hiller dalej: — Czy zechce mi pan powiedzieć, w jakich stosunkach pozostawał pan ze zmarłym? Czy był pan jego przyjacielem? A może krewnym?

— Przedewszystkiem chciałbym zawiadomić o przygodzie, która mnie spotkała, mego adwokata, doktora Sandersa — powiedział Adams lakonicznie.

— Ależ proszę bardzo...

Hiller usłużnie podsunął Adamsowi stojący na stole aparat telefoniczny.

— Tymczasem mógłby pan udzielić pewnych wyjaśnień — zauważył. — Kto wie, czy zastanie pan o tej porze adwokata. Wyraził się pan przed chwilą, że spotkała pana „przygoda". (Przygoda — dobry sobie! Ślicznie to powiedział!) Otóż od pańskiej dobrej woli zależy w dużej mierze jaknajszybsze zlikwidowanie niemiłych skutków tej przygody!

Żaden trener sportowy nie umiałby się uśmiechać przypochlebniej i bardziej ujmująco.

— Nie! — burknął Adams. Pionowa żyła na jego niskiem czole nabrzmiewała coraz bardziej.

— Choleryk — skonstatował Hiller w duchu. — Ubrany elegancko, budowa ciężka... Ktoby myślał... No tak, człowiek uczy się przez całe życie!

Dzięki Bogu Sanders był w domu i zgodził się przyjść natychmiast. Hiller nie znosił sytuacjii, kiedy główna osoba dramatu odmawia wyjaśnień i milczy uparcie. Ludzie, którzy namyślają się zbyt długo nim zaczną mówić, miewają nieprzyjemne pomysły. Trudno przychwycić ich na kłamstwie.

Nadszedł lekarz. Przy pomocy inspektora rozebrał bezwładne ciało i wskazał w milczeniu na małe cięcie w okolicy serca. Kilka kropelek krwi splamiło jasną koszulę. To wszystko.

— Wystarczy — mruknął. — Odtransportować do obdukcji?

Hiller skinął twierdząco głową.

— Kiedy dowiem się o wyniku?

Lekarz westchnął nieznacznie.

— Bardzo pilne? — zapytał.

— Jak zawsze.

— Jutro o szóstej rano. Wystarczy?

— Tak.

Obydwaj nachylili się nad ciałem, zamieniając szybkie, przytłumione słowa. Adams, który chciał wiedzieć, o czem jest mowa, zrobił krok w ich kierunku.

— Stać! — krzyknął do niego Hiller.

— Jak pan śmie mówić do mnie takim tonem? Jak żyję, nikt na mnie nie krzyczał!

— Nic dziwnego. Prawdopodobnie jest to pierwszy mord, który pan popełnił — odparował inspektor.

Adams cofnął się.

— Czy pan oszalał? Ja miałbym... ja miałbym go zamordować?

Hiller nie odpowiedział. Raz jeszcze rozejrzał się po pokoju. Potem nachylił się i zaczął badać czerwony, welurowy dywan, którym wyłożona była cała posadzka. Wreszcie skinął na Gordona.

— Niczego nie dotykano? Nie? To dobrze!

W tej chwili drzwi znów skrzypnęły i ukazał się w nich starszy pan o siwych włosach i pełnym godności wyrazie twarzy.

— Adwokat Sanders? Bardzo mi miło. Hiller, inspektor Scotland Yardu. Bierze pan na siebie sprawę pana Adamsa, prawda? No, a teraz panie Adams, zechce pan odpowiedzieć na moje pytania.

— Może pan nic nie mówić — zawołał szybko adwokat. — Ma pan prawo naradzić się przedtem ze mną!

— Nie odezwę się ani słowem, jeśli ten młody człowiek nie przeprosi mnie za swoje niesłychane zachowanie! — wrzasnął Adams z wściekłością.

— O Boże, fałszywy krok! — jęknął Sanders w duchu. — Z gruntu fałszywy...

— Przepraszam — powiedział obojętnie Hiller. Potem zbliżył się do Adamsa i wprawnemi dłońmi prześlizgnął się wzdłuż jego garnituru. Sięgnął do kieszeni i wyłożył starannie zawartość ich na stół. Portfel, notatnik, wieczne pióro... Naturalnie, ani śladu broni. Nikt nie jest tak głupi, żeby trzymać przy sobie nóż, którym dokonał zabójstwa! Hiller spojrzał podejrzliwie na otwarte okno.

Podczas gdy adwokat naradzał się ze swym klientem, Hiller podszedł do telefonu i nakręcił tarczę numerową. W krótkich słowach porozumiał się z kimś niewidzialnym i znów podszedł do Adamsa.

— W imieniu prawa i Jego Królewskiej Mości... — wymamrotał bezbarwnym głosem — aresztuję pana pod zarzutem zamordowania hrabiego Henri Gozzi di Pino przez wbicie noża w serce.

Kilka chwil panowała w pokoju śmiertelna cisza. Sanders uspokajającym szeptem przekładał coś swemu klientowi, którego twarz pokryła się śmiertelną bladością. Inspektor Hiller przysunął sobie fotel i usiadł obok Gordona. Oczy jego bezustannie biegały po pokoju.

Jednocześnie niemal zjawili się sanitarjusze i mundurowy policjant. Kiedy otwierano drzwi, widać było stojące na korytarzu nosze.

— Służbowemi schodami, jeśli wolno prosić — szepnął błagalnie dyrektor.

— Naturalnie, obydwie karetki stoją od podwórza — powiedział uspokajająco policjant. — To nie pierwszyzna...

Ułożyli zwłoki na narach, zasłonili smukłe ciało kocem. Policjant przysunął się do Adamsa.

— Pozwoli pan — powiedział uprzejmie, wskazując gestem drzwi. Potem odsunął się z uszanowaniem nabok, puszczając aresztowanego przodem. Sanders nie odstępował na krok swego klienta.

Wszystko odbyło się gładko i sprawnie. Policja wykazała dużo taktu i dobrego wychowania, funkcjonarjusze hotelowi również. Tylko sam Adams mącił nieco porządek i harmonję...

Kiedy drzwi ze smutną procesją zamknęły się, Hiller zwrócił się do detektywa:

— Kiedy zjawił się pan w tym pokoju? Kto pana wzywał? Z jakiego powodu?

— Wezwał mnie dyrektor.

— Słucham pana, panie dyrektorze. Proszę mi opowiedzieć dokładnie o wszystkiem.

— Było piętnaście, albo dwadzieścia po ósmej, kiedy zadzwoniła do mnie pokojówka z czwartego piętra. Powiedziała mi, że usłyszała krzyk, dobiegajcy z apartamentu hrabiego i że krzyk ten jej się nie podoba. Natychmiast udałem się na czwarte piętro...

— Schodami?

— Nie, dźwigiem naturalnie. Wpadliśmy do pokoju...

— Czy drzwi były otwarte?

— Tak. Wpadliśmy do pokoju i ujrzeliśmy biednego hrabiego martwego. Leżał nieruchomo z głową opartą o stół. Obok niego stał Adams...

— Pochylony nad nim?

— Nie. Właściwie nie stał nawet obok niego, lecz w odległości dwóch, trzech kroków od stołu. Kiedy przekonałem się, że hrabia nie żyje, przywołałem Gordona i zrobiliśmy wszystko, co potrzeba. (d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.